WTOREK
9 SIERPNIA 1949 R.

ROK IV. Nr 217 (986)

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA we WROCŁAWIU

CZYTELNIA

SŁOWO POLSKIE

DZIŚ SZEŚĆ STRON

CENA 5 zł

WYDANIE A

Rosną szeregi Z SCh

WARSZAWA (PAP). W ciągu 2 miesięcy szeregi Związku Samopomocy Chłopskiej powiększyły się o przeszło 200.000 nowych członków. W tym samym czasie ZSCh zorganizował 17 nowych zarządów gminnych oraz 2.452 nowe zarządy kół gromadzkich.

Liczba bezpartyjnych, zorganizowanych w Związku, wynosi ok. 65 proc. członków.

Amerykanie werbują niemieckich ochotników do Grecji

BERLIN (PAP). Amerykańskie władze okupacyjne werbują, w zachodnich sektorach Berlina „ochotników" do greckiej armii monarcho - faszystowskiej.

Niemcy, którzy wyrażają gotowość wstąpienia do greckiej armii monarcho - faszystowskiej otrzymują od amerykańskiego biura werbunkowego po 250 ma rok zachodnich.

Warunek pełnej wolności

Prasa codzienna omawia szeroko dekret Rady Ministrów „o ochronie wolności sumienia i wyznania" oraz zamieszcza głosy opinii publicznej, potępiające uchwałę Watykanu.

„Trybuna Ludu" w artykule wstępnym pisze:

„Państwo Ludowe uważa stosunek obywatela do religii za sprawę jego wewnętrznych, osobistych przekonań. Państwo Ludowe ma obowiązek czuwać, by każdy obywatel mógł w pełni korzystać z tej wolności sumienia i nie pozwolić, by była ona przez kogokolwiek i w jakikolwiek sposób gwałcona lub ograniczana. I to jest istota dekretu z dn. 5 sierpnia 1949 r. o ochronie wolności sumienia i wyznania".

„Czynniki wrogie Państwu Ludowemu usiłują często wytworzyć w społeczeństwie atmosferę wrogi i walk religijnych. Pragną w ten sposób podewrzeć jedność mas ludowych i osłabić wysiłek społeczeństwa w dziedzinie twórczej pracy dla dobra Państwa Ludowego i powszechnego dobrobytu. Dekret każe nawołujemie do tego rodzaju akcji lub jej pochwalanie".

„Dekretem tym — pisze dalej „Trybuna Ludu" — Polska Ludowa nawiązuje do najlepszych tradycji narodowych. Okres wolności i tolerancji religijnej w XVI w. był zarazem okresem największego rozwoju Państwa Polskiego, okresem rozkwitu nauki i oświaty, okresem bujnego życia kulturalnego. Czasy reakcji wyznaniowej, które potem nastąpiły i zniszczyły wolność i tolerancję religijną, związane są ściśle z okresem upadku Państwa Polskiego.

Polska Ludowa obalając ustrój ucisku i wyzysku, usuwa również takie tego pozostałości, jak ucisk i nietolerancja religijna i stwarza warunki pełnej wolności sumienia i wyznania".

Charakterystyczna jest zamieszczona w „Życiu Warszawy" wypowiedź chłopa z gminy Naruszewo, ob. Gniazdowskiego:

„Naszą odpowiedzią na rozbijaczką uchwałę Watykanu będzie zwiększenie wysiłku nad uzyskaniem większej wydajności z hektara".

Taki jest głos ludu, z oburzeniem protestujący przeciw mąceniu sumień dziś, gdy się buduje i tworzy Polskę Ludową.

A jak wygląda sprawa watykańskiej groźby w innym aspekcie, aspekcie ogólnej polityki Kościoła? Pisze o tym w wyczerpującym artykule Kryszytof Radziwiłł („Kurier Codzienny", nr. 215):

„Wielki Francuz, Maurice Thorez, powiedział wiedząc, iż przez kurczowe trzymanie się klamki feudalizmu Kościół straci w swoim czasie 1/3 swoich wyznawców w Europie. Coraz bardziej dzisiaj sojusz i współpraca Watykanu ze skazanym na śmierć z powodu swych wewnętrznych sprzeczności, bezideowym, grającym na najniższych instynktach egoizmu kapitałem, może przerzedzić jeszcze bardziej szeregi wiernych katolików.

Dla kogóż więc w rezultacie odsiecz watykańska okaże się najbardziej pożyteczną? Chyba tylko dla rzeczywistych wrogów religii i tych, którzy chcieliby uniemożliwić udział wierzących katolików w tworzeniu lepszego jutra".

Znamienny głos katolika francuskiego

Idea ojczyzny w życiu narodu

Zjednoczenie w pracy dla kraju nakazem sumienia obywatelskiego

PARYŻ (BS). „Lettres Francaises" publikują na marginesie dekretu watykańskiego dialog katolika postępowego Pierre Debray z komunistą Roger Geraudy.

Debray stwierdza, że wielu katolików we Francji pragnie jak najszerszej jedności całego społeczeństwa dla dobra kraju. Jedność jest jednak możliwa do osiągnięcia tylko wtedy, gdy w działalności tego społeczeństwa dobro ogólne górować będzie ponad wszystkim.

Przyznaje on, że plan Marshalla służy do gospodarczej kolonizacji Francji, a pakt atlantycki prowadzi do wojny która pociągnęłaby za sobą fizyczne zniszczenie narodu francuskiego.

Wobec tego, że partia komunistyczna zwalcza plan Marshalla i pakt atlantycki Debray zaleca wspólne działanie katolików z komunistami dowodząc, że sojusz polityczny w określonych celach jest nie tylko możliwy lecz nawet Konieczny. „Żaden dekret Watykanu nie może mnie odwieść od działalności, którą uważam za konieczną i konieczną dla dobra mego kraju" — pisze autor. „Można wymagać ode mnie w imię Chrystusa wszystkiego — prócz zdradzy Francji".

Debray kończy twierdzeniem, że katolicy francuscy kontynuując walkę o dobro Francji będą ściśle współpracować z komunistami gdyż czynili to samo w partyzanckie walczą ramię przy ramieniu o wyzwolenie Francji. „Dziś jak i wtedy Francja potrzebuje wszystkich swych synów i wszyscy jej synowie podobnie jak wówczas powinni znaleźć wspólny język".

W UB. NIEDZIELĘ PRZYBYŁ DO WROCŁAWIA ZAPOWIADANY SŁYNNY ZESPÓŁ BALETOWY TEATRU WIELKIEGO W MOSKWIE. NA ZDJĘCIU MOMENT POWITANIA ZNAKOMITYCH ARTYSTÓW RADZIECKICH NA DWORCU GŁÓWNYM.

Zakończenie debat w sprawie »Pracy przymusowej«

GENEWA. (PAP). Rada Gospodarczo - Społeczna ONZ zakończyła debaty w sprawie tzw. pracy przymusowej.

Pomimo sprzeciwów przedstawiciela USA, Rada Gospodarczo - Społeczna 10-ma głosami przeciwko 5-ciu przyjęła poprawkę do projektu rezolucji amerykańskiej, zgłoszoną przez delegatów Danii, Brazylii i Indii, a następnie wraz z tą poprawką — cała rezolucję.

Dokonano wyboru 1/3 członków do 6 stałych komisji.

Do komisji finansowej weszli przedstawiciele Polski, Związku Radzieckiego, Wenezueli, Kanady i Kuby.

Odnowiono zupełnie skład komisji kontroli nad narkotykami. Do komisji tej wybrani zostali przedstawiciele Polski, Związku Radzieckiego, Francji, Indii, USA, Turcji, Peru, Anglii, Kanady, Jugosławii, Meksyku, Egiptu, Iranu i Holandii.

Majątek PGR Ściborowice zwycięża we współzawodnictwie

OPOLE (PAP). W Państwowych Gospodarstwach Rolnych na Śląsku Opolskim zakończony został I-szy etap współzawodnictwa pracy, w którym wzięło udział 300 majątków PGR.

Pierwsze miejsce i nagrodę — 100.000 zł. otrzymał majątek PGR Ściborowice, pow. Prudnik.

Wyróżniono ponadto 12 majątków i 305 przodowników pracy.

Ogółem rozdzielono pomiędzy wyróżniające się zespoły nagrody wartości 2,5 mil. zł.

Do rozpoczętego etapu współzawodnictwa zgłosiły swój akces już 106 majątków PGR i 4.000 pracowników.

Pesymizm i niezadowolenie wśród sygnatariuszy Paktu Atlantyckiego

NOWY JORK (PAP) Dziennik „New York Times" zamieszcza korespondencję z Kopenhagi swego korespondenta dyplomatycznego Restona który twierdzi, że w kołach rządowych Belgii, Holandii, Danii i Norwegii panuje nastrój niezadowolenia zarówno z przebiegu debaty nad programem „pomocy wojskowej" Waszyngtonu, jak i z powodu wizyty amerykańskich generałów w Europie.

Reston twierdzi, że w stolicach tych państw panuje wielkie „rozczarowanie" z powodu wizyty w Europie generałów amerykańskich, którzy bynajmniej nie przyjechali w celu organizowania jakiejkolwiek obrony Europy, lecz w celu zebrania argumentów dla członków Kongresu amerykańskiego"; zajmujących chwiejne stanowisko w stosunku do trumanowskiego programu pomocy wojskowej" dla Europy.

Handel żywym towarem w Austrii

WIEDEŃ. (PAP). Dziennik „Oesterreichische Zeitung" przytacza szereg faktów, demaskujących istotną działalność filii międzynarodowej organizacji do spraw uchodźców (IRO) w Austrii.

Komiwojażerowie i maklerzy międzynarodowej organizacji do spraw uchodźców zajmują się w skali światowej sprzedażą ludzi. ofiarując ich każdemu państwu i każdemu przedsiębiorcy, który chce za nich zapłacić.

Banda księdza Gurgacza przed sądem w Krakowie

KRAKÓW (PAP). — Rejonowy Sąd Wojskowy w Krakowie przystąpił dnia 8 bm. do rozpatrywania sprawy ks. Władysława Gurgacza, który wraz z 5 członkami swej bandy dokonał szeregu napadów rabunkowych.

Zeznając w pierwszym dniu rozprawy ks. Gurgacz oświadczył, iż stanowisko swe w bandzie objął na skutek sugestii władz kościelnych, które też udzieliły mu dyspensy na odprawianie Mszy św. w lesie oraz udzielanie Sakramentów św. na terenie wszystkich diecezji. Ks. Gurgacz uporczywie bronił przed sądem swej tezy, że rabunek mienia państwowego i spółdzielczego, a nawet zabójstwa są zgodne z etyką z punktu widzenia ideologii katolickiej, a także sumienia, że dowodzony przezeń oddział „opatrzy ściśle na zasadach katolickich", stanowić ma organizację kadrową na wypadek trzeciej wojny.

Oskarżonymi są:

Ks. Gurgacz Władysław, Zak Michał, student 4 roku wydz. teologii Szajno Stanisław, Balicki Stefan, Nowakowski Leon i Legutko Adam.

Odczytany z kolei akt oskarżenia stwierdza, że w dniu 2 lipca 1949 r. na ul. Sądlalnej w Krakowie zostali napadnięci woźni miejscowego Banku Związku Spółek Zarobkowych, którym skradziono należące do tej instytucji 3 miljony zł. Organa bezpieczeństwa publicznego ujęły sprawcę, którzy napadu z bronią w ręku — ks. Władysława Gurgacza, Stanisława Szajno, Stefana Balickiego, Leona Nowakowskiego, Adama Legutkę oraz Michała Zaka.

Wszyscy napastnicy należeli do nielegalnej organizacji działającą na terenie pow. nowosądeckiego i brzeszowskiego, która przybrała nazwę „Polska Podziemna Armia Niepodległościowa". Organizacja ta wiosną ub. roku wysłała grupę bandycką pod nazwą „Żandarmeria", liczącą ostatnio 20 członków i dokonującą napadów na instytucje państwowe i spółdzielcze.

Przywódcami bandy „PPAN" oraz „Żandarmerii" byli Stanisław Pióro oraz ks. Władysław Gurgacz. Ustosunkowani wrogo do Państwa Polskiego zwerbowali oni do swego oddziału młodych chłopców i wykorzystywali umiejętnie ich brak doświadczenia i nieuświadomienie, łudząc obietnicami wysokich poborów i innych korzyści materialnych. Obie organizacje postawiły sobie za zadanie walkę z ustrojem Polski Ludowej, przy czym „PPAN" miała być organizacją kadrową na wypadek wybuchu „trzeciej wojny".

„Żandarmeria" zdobywała środki potrzebne jej do prowadzenia zbrodniczej działalności drogą rabunku. Pragnąc rozwieć wszelkie skrupuły młodych i zbolamucnych członków, ks. Gurgacz w kazaniach i pogadankach usiłowali „tłumaczyć im, że rabowanie instytucji państwowych i spółdzielczych jest czynem cytowym i zgodnym z prawem. Ks. Gurgacz wykorzystywał uczucia religijne członków „Żandarmerii", odpawiając w lesie mszę świętą. Wpajał on w członków bandy nienawiść do Państwa Polskiego i podżegał do obalenia ustroju.

Charakterystyczne sylwetki ks. Władysława Gurgacza akt oskarżenia podaje, że wstąpił on w kwietniu ub. roku do bandy za wiedzą swoich władz zwierzchnich w zakonie Jezuitów. Wraz z całą grupą udał się do lasu w pow. Nowy Sącz, gdzie objął funkcję kapelana i wychowawcy politycznego bandy. Po niespełna 2-miesięcznej przynależności do „Żandarmerii" ks Gurgacz dokonał dnia 1 lipca ub. roku, wspólnie z 5-ciorma członkami bandy, napadu rabunkowego na obóz organizacji młodzieżowej ZWM w miejscowości Myślec w pow. nowosądeckim. Napastnicy po sterroryzowaniu przebywającej w obozie wypoczynkowym młodzieży zrabowali 20 tys. zł oraz lżemne przedmioty m. in. jeden namiot. W jesieni tego roku ks. Gurgacz zorganizował po przeprowadzeniu wywiadu dwa napady rabunkowe na pracowników Związku Samopomocy Chłopskiej. Pierwszego napadu dokonał w wrześniu 1949 r. zatrzymując na drodze wiodącej z Krosna do Haczowa samochód wiozący pracowników Związku Samopomocy Chłopskiej, skuwających trzoda chlewną i bydło. Udając żołnierzy wojska polskiego, członkowie „Żandarmerii" szarpowali napadniętym ok pół miliona zł.

Drugiego napadu dokonano w samym Haczowie, gdzie zrenione i rozbrojono w podstępny sposób milicjanta po czym członkowie „Żandarmerii" sterroryzowali pracowników Związku Samopomocy Chłopskiej, zabierając im 340 tys. zł.

(Dokończenie aktu oskarżenia podamy w numerze jutrzejszym).

Trzęsienie ziemi w Ekwadorze

AMBATO, Liczba ofiar ostatniego trzęsienia ziemi w Ekwadorze, przekracza wg. ostatnich doniesień 4 tysiące. Niektóre miejscowości zostały całkowicie starte z powierzchni ziemi. W największym mieście dotkniętego trzęsieniem obszaru Ambato 80 proc. budynków legło w gruzach. Szkody materialne oceniane są na przeszło 20 milionów dolarów.

Dożywotnie więzienie za współpracę z okupantem

WŁOCŁAWEK (PAP) Sąd Okręgowy we Włocławku skazał b. porządkowego baraków w obozie pracy w Skarzysku Kamiennym, gdzie inicjował karne apele i ćwiczenia uzcupiał głodowe racje żywnościowe i brał udział w selekcji chorych, przeznaczonych na zagładę.

Już pojutrze wszyscy czytamy w „SŁOWIE POLSKIM" „BANDĘ TUCKERA"

Rewelacyjna ta powieść, pióra amerykańskiego pisarza Iry Wolferta, ukazuje fascynujący przekrój życia w kraju dolara.

Autor należy do tych nielicznych pisarzy amerykańskich, którzy mają odwagę występować otwarcie przeciwko dyktatorom z Wall Street oraz rekinom giełdy i spekulacji. Demaskując metody, jakie stosują w pogoni za zyskiem, Wolfert posługuje się niezwykle barwną i zwartą fabułą, a jego wspaniały talent narracyjny trzyma czytelnika w nieustannym napięciu.

Powieść ta — to przykuwająca uwagę gra miłości i niewiści, zbrodni, dyktowanej chęcią zysku i walki o prawa człowieka.

Poznajemy w niej prawdę o Ameryce, prawdę o potentatach dolara, bandach gangsterskich i o ludziach szukających sprawiedliwości.

Już w czwartek, 11-go bm. ukaże się w „Słowie Polskim" pierwszy całosironiczny odcinek „BANDY TUCKERA". Ponieważ może zabraknąć tego numeru, najlepiej zawczasu zamówić w kiosku „Słowo Polskie" z dnia 11-go sierpnia.

Pamiętajcie: czwartek, 11-go sierpnia.

Dramatyczna scena w Watykanie

Ks. Domański na klęczkach przed kard. Pacelli

błagał o oszczędzenie Polakom powitania po niemiecku

„TRYBUNA ROBOTNICZA" zamieszcza fragment pamiętnika Jana Wiktora pt. „Na ziemi Piastów". Znakomity pisarz odtwarza w nim dzieje najbardziej dramatycznych scen, jakie rozegrały się przed ostatnią wojną w Watykanie.

Jednym z aktorów tej bolesnej dla Polaków sceny był ówczesny sekretarz stanu, kardynał Pacelli — obecny papież Pius XII.

Jan Wiktor pisze w swym pamiętniku:

Godzi się tu wspomnieć o jednym kapłanie, którego nazwisko należy postawić w szeregu nazwisk najbardziej zasłużonych dla Polaków w Niemczech. Mówię o ks. dr. Domańskim, proboszczu parafii, leżącej daleko na północ. Zakrzewo, wzorowa wieś, było drugim Liskowem, twierdzą polskości i kultury. Kierownik i budowniczy tej wsi ks. Domański, to postać niezwykła, to najpromienniejsze nazwisko wśród kilkudziesięciu o słowo polskie, najszlachetniejszy człowiek, najofiarniejszy i bohaterski, idący w pierwszym szeregu, najwierniejszy sługa swego ludu, stojący na czele Polaków w Westfalii. Zawsze cechowała go odwaga, nieustraszoność. Nie zważał na groźby, kule, ale niezmordowanie wypełniał obowiązki jako kapłan i jako Polak. W czasie najsroższych gwałtów i terroru należał do tych tak nielicznych, którzy bronili krzyżem i Ewangelią wstępu przemocy do świątyń. W jego przekonaniu Kościół był ostoją polskości, prawdy i sprawiedliwości.

JASNE SŁOŃCE W SERCU POLAKA

Był ks. Domański jak z złota stali, wewnątrz promieniejący Polską. Twardy dla siebie w wypełnianiu obowiązków, twardy dla drugich, a przez to umiłowany przez wszystkich, tak czczony jako budziciel, obrońca, nauczyciel i stróż człowieka. Nie doczekał żniwa plonów swej orki i siewu. Umarł w świetnie 1939 roku, zmęczony przez swojego wikarego ks. Mehrstmana, młodzieńca 29-letniego gestapowca.

Wielkopolanin pod przewodnictwem ks. Domańskiego, wyjechała pielgrzymka Polaków, mieszkających w Niemczech, do Rzymu. Większość uczestników stanowiło Opolskie. Ambasadami niemieckie, mające olbrzymie wpływy w Watykanie, sprzeciwiła się najbardziej stanowczo, aby papież przyjmował obywateli Rzeszy jako Polaków. Równocześnie zażądała przez usta gestapowca von Klebinsiego, aby ojciec świętv przemówił do pielgrzymki po niemiecku. Dla polskich rzesz wiejących w papieskie wielkie ostoje szukających tutaj pociechy pokrzepienia, otuchy, takie powitanie byłoby najboleśniejszym ciosem.

Na wiadomość o tym ks. Domański postanowił wybłagać zmianę tego. Wówczas odbyła się pamiętna rozmowa prezesa Związków Polaków w Niemczech z ówczesnym sekretarzem stanu, dwoiście nienajuczciwem papieskim w Berlinie, serdecznym przyjacielem arcybiskupa wrocławskiego ks. Bertrama.

„PRZYCHODZIMY UDRĘCZENI PO PROMIEŃ I POCIECHĘ..."

Sekretarz stanu oznajmił, że pielgrzymka katolików z Niemiec dostąpi łaski wstąpienia przed oblicze zastępcy Chrystusa, ale pod warunkiem, że ten powita ją po niemiecku.

Wtedy rozegrała się wstrząsająca, pełna dramatycznego napięcia scena, tak bardzo przypominająca odwiedziny Mickiewicza u papieża. Wtedy naprzeciw macarza Kościoła stał Mickiewicz — burd w imię człowieka. Tutaj stał polski kapłan, proboszcz zapomnianego zakątka, najwierniejszy syn Kościoła, pył, proch, wychowany w bezwzględnym posłuszeństwie dla władzy, równocześnie jednak pełen odpowiedzialności wobec ludu powierzonego jego pieczy. I świadomość tego wyłamała krnąt dyscypliny, napełniła mową, mającą w sobie płomienie.

— Przychodzimy skołatani, udręczeni, prześladowani po słowo Boże, po pociechę, po promień na długą wędrówkę po mrokach, po moc w walce. Kościół jest ostatnim naszym ratunkiem i przystanią.

Miał prośbę, zaklęcie, a tu nigdy nie przekonują. A tutaj choćby piorun padł, to by nie skruszył woli najwyższej, ogłaszanej w imieniu przeznaczenia.

Więc sekretarz stanu Pacelli nie ustąpił, a tylko po raz drugi powtórzył głos-m łagodnym, uświętnym lice, nie zwiększonym sprzeciwu, nie rzucającym na kolana, że papież z wyższych względów przemówi po niemiecku.

— Ale nie ze względów Bożych, nie w imię sprawiedliwości — wybuchnął ks. Domański.

— Bo gdyby Chrystus...

— Chrystus?... — spojrzenie zimne, drugaczne, przytłoczyło wiejskiego proboszcza.

ŁZY W OCZACH POLSKIEGO KAPŁANA

— Błagam w imieniu Chrystusa Ukrzyżowanego, na jego męki... Łaski!

Ks. Domański zawsze twardy nie zgniótł karku przed nikim krom Chrystusa teraz pod brzemieniem odpowiedzialności wobec swego ludu uległ się, padł na kolana przed Stolicą dostojnikiem Kościoła i zwilżając łzami zimne, marmurowe posadzki, błagał o litość, o najmiłosierniejszych stóp kładł lud skrzywdzony, skazywany na wytępienie i ostatnim głosem, drga jącym bólem i rozpaczą wołał:

— Wynaradawiają, spod krzyża rozbrzmiewa „austrotten" Siegreich wollen wir schlagen".

— Musisz w pokorze wysłuchać i spełnić powinność swoją jako kapłan, jako sługa Kościoła.

— Nie wolno mi zapomnieć, że jestem sługą ludu polskiego, kapłanem polskim, jego obrońcą. We mnie żyje, w każdym czynie przypomina mają powinność, nakazy wypowiedziane przez św. Pawła do Koryntian: Czyż podobna, aby kto w uciskanie, w ucisku, a w nie miałbym tego odczuć?" Przemówienie po niemiecku będzie nędzy nieskończoną śmiertelną rzeką milionowej rzeszy Polaków tak oddanych, tak stużących Stolicy Apostolskiej. Będzie odgłosem zwycięstwa władzy hitlerowskiej nad ludem. Tak wierzącym w prawdę i sprawiedliwość, tak walczącym o pacierz, o pieśń, o słowo miłość, Bóg, Ewangelia, wymawiane po polsku. I one zostaną zdeptane. Ręka papieża, w której wyznawcy widzą rękę Boga, przekreśli lud polski.

— Postanowiłem.

— Nie wolno tego czynić — ks. Domański cierpiał cierpieniem Polaków, ukrzyżowanego krzywdą i teraz razem z ludem Śląska, Warmii, Westfalii czołgał się u papieża i głosem błaliona wołał po wiele razy: Litości! Litości! — Zaklinał wyrzami, które by mogły poruszyć skałę, podpiść kamienia.

Człowiek pozostał głuchy, jeno krzyż na pierśiach rozbiłszy wół złotem.

Ojciec święty uświęcił gwałt i z najwyższego tronu usprawiedliwił słowa niosące śmierć „austrotten". Wymaże imię Polaków z ludzkiego pamięć. Tysiące wiernych synów, wierzących w Stolicy Apostolskiej, niszczonych do ostatniego drgnienia polskiego, wołało o łaskę.

GDY HITLER JUŻ RZUCAŁ OGIEŃ POD KRZYŻ

Ks. Domański przywykły do posłuszeństwa, wychowany w dyscyplinie, nie mógł zerwać ślaby. Jedna z panien na wydaniu, która odrzuca liczne oferty małżeńskie, zaszyta dlaczego nie wychodzi za mąż, odpowiedziała.

— Ja nie wyjdę za pierwszego lepszego z Brzegu...

O PIWO DLA MAŁYCH DZIECI

W notatniku wrocławskich kronikarzy znajduje się dowód: zegar, jaki wielki jest Wiek.

— Tak wielki — odpowiedział burmistrz. — Ze na rynku może się zająć spokojnie przepaść.

WYBREDNA PANNA

W wieczór Brzeg zwie rane są bardzo liczne wiednie, 26 kozic, 45 świstaków, 4 bobrów, 61 rysi, 484 wilki, 27,437 jeleni, 2,165 danieli, 84,032 sarny, 574 mufiony, 47,522 dzików, 215,000 zajęcy, ponad 22,000 lisów etc. 6000 kun leśnych oraz ponad 7,000 borsuków.

Oburzenie w Szwecji

wskutek bezprawnego aresztowania dr Lindboma przez władze USA

SZTOKHOLM (PAP). 1 bm. przybył do Nowego Jorku ze Sztokholmu znany socjaldemokrata szwedzki dr Lindbom. Celem Lindboma było przestudiowanie sprawy udziału Amerykanów po chodzenia szwedzkiego w sprawy kańskich ruchu robotniczego. Rząd szwedzki przyznał dr. Lindbomowi na ten cel specjalne stypendium państwowe.

Dr. Lindbom zaopatrzony był w polecenie poselstwa USA w Sztokholmie — mimo to jednak został przez amerykańskie władze imigracyjne zatrzymane i wysłany na wyspę Ellis.

Dopiero interwencji konsulatu Szwecji w Nowym Jorku, poselstwa szwedzkiego w Waszyngtonie i szwedzkiego przedstawiciela spraw zagranicznych w dr. Lindbom został w dniu 5 bm. wypuszczony na wolność.

Wiadomość dr. Lindboma wywołała ogromne oburzenie w szwedzkiej opinii publicznej.

18 łosi i 4 niedźwiedzie żyją w Polsce

WARSZAWA (PAP) — Obecny stan zwierzyny łownej w Polsce w stosunku do roku ubiegłego, uległ dalszej znacznej poprawie.

Według meldunków z poszczególnych nadleśnictw w całym kraju posiadamy obecnie: 18 łosi, 4 niedź

W KAŻDYM NUMERZE TYGODNIKA „ŚWIAT MŁODYCH" znajdą czytelnicy ciekawe reportaże z obozów harcerskich, oraz artykuły i opowiadania z życia młodzieży całego świata. W-242

SZMERY ODRY

KURNAKOWICZ WE WROCŁAWIU

Wczoraj przybył do Wrocławia po wielomiesięcznej nieobecności minister szerny polskiej Jan Kurnakowicz.

— Dlaczego pan przerwał swój urlop nad morzem?

— Bo dostrzegłem, a teraz od dwóch dni mam wymówki od żony, gdyż właśnie nad Bałtykiem zapanowała „marokańska pogoda". Obecnie jadę do Świdnicy.

— Czy występi pan na scenie teatru wrocławskiego?

— Tak jest, występię osobiście — obwiedzę ministrz ku naszemu zadowoleniu.

„UCZCIWY" ZNALAZŁCA

Na murze jednego z wysokich domów przy ulicy Zjednoczenia w Nysie można przeczytać następujące ogłoszenie:

„Ś ierpnia zgubiono torebkę sterowną, dziedzicą. W torebce znajdowali się kiszkonkowy zegarek damski z czarnym szmarkiem. Znalazca proszony jest o zwrócenie zguby za wynagrodzeniem 300 złotych pod adresem: Anna Jastrząb, ul. Zjednoczenia 4."

Ogłoszenie nie zastugiwałoby może na uwagę, gdyby nie jedno: Gdo do wczyma znalazca ogłasi ołoukiem na ogłoszeniu „300 to mało, dać 2000 — to oddam".

Jak widać, w Nysie szczciwość jest w... cenie.

Z MIASTA WŁEŃ

Podczas niedawnej byłności wycieczki górników wołbrzyskich przy Wlenlu, niewielkim miesteczku, uroczo położonym nad Bobrawą, jeden z uczestnicw wycieczki zapytał burmistrza ob Kaszyrska, jak wielki jest Włeń.

— Tak wielki — odpowiedział burmistrz. — Ze na rynku może się zająć spokojnie przepaść.

WYBREDNA PANNA

W wieczór Brzeg zwie rane są bardzo liczne

Reflektorem po świecie

- **Knowania polityczne dyplomatów USA**
- **Reżim faszystowski w Grecji rozkłada się**

Prasa polska zajęła się ostatnio nadużieniem roli b. ambasadora Stanów Zjednoczonych w Moskwie, (1933 — 1938)- Williama Bullita w wy wołaniu drugiej wojny światowej.

Bullit już wtedy czynił zabiegi o zmianę czapki z radzieckiej „świętego przymierza" przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

W roku 1935-tym gotów był zaszpo koić opinię japońskiego imperializmu terytorialnymi koncesjami na Syberii. Wkrótce potem zachęcał Niemcy do pochodu na Wschód i zaciadnięcia Ukrainę. Równocześnie w rozmowach z ambasadorem polskim w Paryżu Potockim, olśnie ni sim. Recka zaniepokoiła nad je go polityką, by uśpić czujność narodu polskiego przed niebezpieczeństwem niemieckim.

(Czujność Becka oczywiście u śpiać nie potrzebował, gdyż wzrok tego „genialnego męża stanu" dość Zamku nie sięgał. Zamek zaś — jak wiadomo zajęty był rozmaitem głowy państwa z rotmistrzem Zagórską i skandalicznymi wojciami na koszt skarbu zięcia prezydenta).

Bullit w swym zapędzie do przy gotowania „pochodu krzyżowego" na ZSRR, trafił także do Watykanu. Przeprowadził nawet wyczerpujące rozmowy z Piusem XII...

Pochód na Wschód nastąpił. Tylko w innych warunkach niż to Bullit przewidywał. Inicjowana przezeń wyprawa kosztowała miliony ofiar. Obecnie były nimi nie tylko plany p. Bullita lecz i wolność ludów Europy.

Czy to czegoś nauczyło p. Bullita i ludzi z jego otoczenia? Bynajmniej. Usiłują oni znowu tworzyć blok antyradziecki. Ponownie wrócił Bullit do Watykanu. Wznawiają rozmowy z Watykanem.

Tylko już nie Bullit je przeprowadza. Zamienił go w naradach z Piusem XII p. Taylor...

* * *

W roku ubiegłym, w wyniku klęski wojsk faszystowskich w okręgu Grammos-Vitsi, pozycje imperializmu zagranicznego w Grecji zaczęły podważone. Ludowy ruch rewolucyjny i armia demokratyczna rozszerzyły i umocniły swe pozycje na Peloponezie, w Rumelii, Tessalii, na wyspach Samos i Eubrea.

Reżim faszystowski w Grecji zna łazł się w krytycznej sytuacji. Generałowie Papagos, Vendris, Tsaka lotos i inni — jasnie przyznają w swy rozkazach, że morale armii jest zachwiane. Rozstrzelano setki żołnierzy i oficerów. Sam król Paweł mówi o kryzysie moralnym w armii Grecji.

Kryzys polityczny coraz bardziej podważa fundamenty faszyzmu w Grecji.

Wielki lekarz — społecznik

Axel Munthe

Na początku tego roku zmarł w Sztokholmie — Axel Munthe.

Munthe nie był z zawodu literatem, choć wydał „Małe szkice", „Listy i szkice", „Czarowny Krzyż i żebrzyk", „Kopię z San Michele", „Starą księgę o ludziach i zwierzętach". Był pięknym człowiekiem w modzie ludzi swojej epoki, ale w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu. Był lekarzem z zawodu, społecznikiem — z zamiłowania.

Te jego cechy uwypuklają się na kartach „Księgi z San Michele".

Czym jest ta księga? Ni to pamiętnik, ni wspomnienia lekarza. Chodzenie, pełna prze- dziwnej opezji, prostoty życia, jo zności i łagodności myślenia po gody i uśmiechu ludzi sprawiedliwych.

Z tej to wielnie książki wyłania się człowiek, jakim był Axel Munthe.

Munthe był nie tylko jakim lekarzem. Jego gabinet, w Paryżu i Rzymie, wypełniali wszyscy elity towarzyskiej i finansjery. Munthe leczył poza tym królów.

Nie przeszkodziło mu to jednak w głowie. Nie był — jak liczni jego koledzy — fanatycznym czcicielem mammony. Pieniądz dla niego nie miał znaczenia. Munthe używał go dla uprzyjemnienia so bie życia przebywaniem wśród pięknej natury. Rzymianie długo lata na Anacapri, w swojej posiadłości Monte Michele, służył ludzkości sumienną, ofiarną pracą lekarza.

Fragmenty tej pracy odnajduje my w jego „Księdze".

Kiedy w 1884 r. z Laponii śpieszy na pomoc ludności Neapolu, dziesiątkowanej epidemią, zamyka się w klasztorze „Sepolte vivi" (Zyweem pochowani), by uwyrywać śmierci siostry zakonne. Sam niemal pochowany, utrwala wrażenia z grandyozniczkich swoich przeżyć na kartach „Listów z umierającego miasta".

Kiedy w 1908 r. straszne trzęsienie ziemi nawiedza Messynę, Munthe jest znów na posterunku.

Taką samą rolę odgrywa w czasie pierwszej wielkiej wojny, przejmując jej okropności pod Verdun.

To są najważniejsze fragmenty jego życia. Reszta to wytężenie wśród innych — cichych, dobrych ludzi, czynionych chorym, nieszczęśliwym, ubogim.

Otwórzcie karty „Księgi z San Michele", a znajdziecie niejedno.

Lekarze współcześni. Bierzcie wzór z Munthego! Stańcie się pięknodusznymi jak on, ale i tak mi lekarzami jak on. I tak buć zawód traktujcie, jak on go traktował.

Czy wielu jest takich, którzy potrafiliby się zdobyć na wzięcie z Rzymu na Capri chorej córki grabarza, leczenie jej, pielęgnowanie i przywrócenie do zdrowia? Czy jest wielu takich, którzy są najpopularniejszymi postaciami na przedmieściach wielkich miast?

Warto jest dziś przypomnieć Axela Munthe. Przypomnieć ogółowi i lekarzom. Bo wszelkie cechy jednostki rzutowałyby na społeczeństwo, na jego społeczne, człowieczeństwo.

A. O.

Skuteczna walka ze stonką

WARSZAWA (PAP) Do końca lipca br. służba ochrony roślin przeprowadziła na obszarze całego kraju ogólne lustracje pól ziemniaczanych.

Wszystkie ogniska stonki zlemniaczanej, zostały natychmiast po wykryciu zniszczone, a ziemia wydezynfekowana środkami chemicznymi.

Tabela wygranych

56 LOTERII

1-SZY dzień ciągnienia 4-ej klasy

Wygrane po 500,000 zł padły na Nr 14098 34876.

Wygrane po 200.000 zł padły na Nr Nr 22587, 27692, 54955.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr 1788 580 7388 7682 7881 8000 8842 10615 13838 15099 19507 20219 20945 30020 33477 38208 45795 46642 48326 50582 63281 64661 67739 68615 69782 75963 77973 77693 83865 88558 92353.

Wygrane po 40.000 padły na Nr Nr 1282 16873 16874 26866 30146 38396 71858 73200 74656 76619 78842 90723.

Wygrane po 16.000 zł padły na Nr Nr 1816 1832 1965 2329 3044 3062 7618 8746 14585 16216 16752 20252 21862 22788 26516, 3286 27375 42011 45061 49652 49630 51146 54962 57701 60122 60725 61004 65341 70036 72065 72956 84307 84584 90962 93356 94358.

Lista innych wygranych — do sprawdzenia w kolekturach.

RADIO

5 SIERPNIA 1949 R. (WTOREK)

5,15 Wiadom. poran. 5,20 Koncert dla świata pracy. 6,00 Przegląd dnia. Muzyka 6,30 Gimnast. 6,40 Muzyka 6,50 Program 7,00 Dziennik 7,15 Muzyka 8,00 Wiadom dzien. 8,05 Przegląd prasy chłopskiej 8,15 Muz. 8,25 „Daleko od Moskwy" 8,55 Program. 9,00 Program 11,57 Sygnał 12,04 Wiadom. polskie 12,30 Muzyka 13,00 Melodie lud. 13,20 Skrzynka PCK 13,30 Muzyka 14,00 Letnicy dla chorych 14,15 Utwory skrzypcowe 14,35 Arie operowe Rompozyt. franc. 14,50 Muzyka 14,55 Wiad. wrocł. 15,00 Informacje Polski Pol. 15,15 Aktualia 15,25 Program 16,30 Aud. dziecinna 16,50 „Narodziny polskiego przemysłu 16,00 „Jak widzimy rzeczywistość w plastyce" — pog. 16,15 Muzyka. 16,20 Dobry Słuch Radio 16,30 „Architektura narodów ZSRR" — reportaż 16,55 Muzyka 17,00 Dziennik 17,10 Koncert rozrywk. 18,00 „Z frontu brygad SP" 18,15 Ronda w wyk. P. Kołodziejczyk 18,30 „Z życia Wiejer" — aud. słowno-muz. 19,00 Dziennik 19,15 Na marszczyć fali 19,40 Opowieść o Chopinie 20,00 Fragment z opery „Dołowyżne" powieść 21,05 Dziennik 21,30 Muzyka 22,45 Wieczory w filharmonii 23,00 Ostatni wiadom. 23,10 W rocznicę śmierci Ruggiero Leoncavalla 23,50 Program dla Jutro 24,00 Hymn.

Zawiadamiam, że filia Wytwórni Sztandarów Z. Łowiński WE WROCŁAWIU została zlikwidowana

Wszelkie zamówienia proszę kierować wyłącznie pod adresem:

Wytwórnia Sztandarów JÓZEF ŁOWIŃSKI

Poznań, Garbary 20 — tel. 39-05

K 2198

PACZKI PEKAO cenne i wartościowe dary twego krewnego z Ameryki

Informacje: Bank PKO w Warszawie, ul. Traugutta 7 Oddziały PKO i PCH w miastach wojewódzkich

k-3150

Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „CZYTELNIK"

Delegatura Instytutu Prasy we Wrocławiu

ogłasza

Przetarg nieograniczony

NA SPRZEDAŻ SAMOCHODÓW

Wanderer osobowy	Renault osobowy
Opel Blitz ciężarowy	B. M. W. motocykl z przyczepą
Adler ciężarowy	Ardie motocykl
Ford Eifel półciężarowy	Opel Olimpia
Ford Eifel osobowy	

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać do dnia 18 sierpnia 1949 r. w Sekretariacie Delegatury Obawska 10/11 III piętro. Samochody oglądać można codziennie w garażu przy ul. Krzywej (boczna Mikołaja Reja) w godz. 8—16.

„Czytelnik" zastrzega sobie dowolny wybór ofert, oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

W - 240

MEBLE na raty

12-to miesięczne dla świata pracy poleca CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU DRZEWNEGO

WROCŁAW, ul. Ruska 37/38, tel. 22-37.

JELENIA GÓRA, ul. Kasprowicza 8, tel. 22-71.

WAŁBRZYCH, ul. Sienkiewicza 6, tel. 20-63.

Poza tym sprzedajemy: ramy do obrazów (listwy) w różnych wymiarach oraz: kolki szewskie wybrakowane w cenie opałowej. K - 3254

Trzy razy Gdańsk

Polski traser Sołdek i jego czerwony okręt

Od specjalnego wysłannika „Słowa Polskiego"

Gdańsk — Gdynia, w sierpniu

W zatoce gdańskiej wydarzyła się poważna awaria. S/S „Anna", zdążająca wczesnym rankiem przy pięknej, słonecznej pogodzie z licznymi wycieczkowiczami na Hel, tuż za portem gdyńskim zauważyła duży parowiec turecki, S/S „Odenis", płynący w kierunku portu. „Anna" była tego dnia szczególnie frywolna z okazji swoich

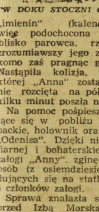

W DOKU STOCZNI GDAŃSKIEJ

„imienin" (kalendarzowych), więc podochocona podpłynęła blisko parowca, rzekomo nie rozumiawszy jego znaków, rzekomo zaś pragnąc go obejrzeć. Nastąpiła kolizja, w wyniku której „Anna" została formalnie rozcięta na pół i w ciągu kilku minut poszła na dno.

Na pomoc pośpieszyły znajdujące się w pobliżu kutry rybackie, holownik oraz szalupy z „Odenisa". Dzięki niezwykle ofiarnej i bohaterskiej postawie załogi „Anny" zginęło tylko 11 osób (z osiemdziesięciu, znajdujących się na statku), w tym 4 członków załogi.

Sprawa znalazła swój epilog przed Izbą Morską w Gdyni. Orzekła ona, że przyczyna awarii „Anny" była wadliwa nawigacja jej kapitana, Zygmunta Bocewicza. W związku z tym Bocewicz pozbawiony został prawa wykonywania zawodu kapitana statku. W stosunku do nawigacji S/S „Odenis", Izba Morska nie stwierdziła błędu.

Dzisiaj statki, zdążające na Hel czy do Jastarni, znowu przepełnione są wczasowiczami: wypadki zdarzają się przecież i na ulicy, „Anna" stanowiła rzadki wyjątek w spokojnej zatoce gdańskiej. Nie powstrzymała awarii „Anny" wycieczkowiczów, rozpętała natomiast przez kilka dni falę plotek, wyolbrzymiających rzekomą katastrofę.

Kiedy przybyłem w dniu awarii do Gdańska, mówiło się już o kilkuset zaginionych pasażerach, o pijanym kapitanie okrętu, o skandalicznym wyszkoleniu załogi. I jak to zwykle bywa, plotka rosła z każdą godziną, przybierając monstrualne rozmiary. Spokojne, rzeczowe stanowisko prasy Wybrzeża rozładowało te nastroje równie szybko, jak szybko one wyrosły.

ZWARTYWCHWSTANIE RATUSZA

Wrocławianin, przybywający do Gdańska, chodzi po ulicach trochę zarozumiały, jak to zwykle bywa z człowiekiem ulomnym, kiedy spotka jeszcze bardziej ułomnego od siebie. Gdańsk jest zniszczony, bardzo zniszczony, ale myliłby się ten, kto by sądził, że karmi się tylko plotkami, że żyje tylko bezpłodnym gadulstwem i słomianym zapałem.

Przez zabytkową Drogę Królewską idzie się środkiem jezdni. Nie dlatego, że chodniki zasypane są gruzem tak to było trzy lata temu. Nie dlatego, że cegły leczą na głowę. Nie. Na Drodze Królewskiej z gwizdem jadą na stalowych linach w górę cegły i wapno, słychać okrzyki murarzy, na wysokim, jakże wysokim rusztowaniu imponującego Ratusza dacharz Dudek zakłada blok, na którym wędrować będą w górę elementy miedzianej wieży.

Owa smukła wieża Ratusza Prawomiejskiego górowała kiedyś nad całym Gdańskiem, widać ją było z daleka, aż z cypla Helu. Dzieło holenderskiego budowniczego Danielsa Dirka, wysokości 82 m, runęło w pożodze straszny Gdańsk, huczą dźwigi i obrabiarki nowej, tętniącej życiem stoczni gdańskiej.

STANISŁAW SOŁDEK TRASER — PRZODOWNIK PRACY STOCZNI GDAŃSKIEJ

TRASER I JEGO OKRĘT

A stocznia gdańska — to Stanisław Sołdek. Traser i jego okręt. Krząta się Sołdek koło kadłuba nowego rudowęglowca, błyszczy czerwona mina jego ujmienika na wodach stoczni. Za przykładem okrętu „Sołdek", ruszyły następne: sześć ich narodzi się jeszcze tego roku w dokach stoczni Gdańskiej i Północnej. Sładem Sołdekowego Sołdka ruszyli jego koledzy: ślusarz Wincenty Babiński, tokarz Edward Dulewicz, przodownicy pracy, bijący rekordy swoje i swoich kolegów.

Tu, gdzie jeszcze pięć lat temu na całej wyspie Holm budowano w pośpiechu niemieckie łodzie podwodne, powstanie nowy Gdańsk. „Soldek" i „Patrowski" ruszą na pełne morze, wiozące polski węgiel. Flaga polska zwycięży na Bałtyku.

ŚWIATŁA GRAND-HOTELU

I jest jeszcze trzeci Gdańsk — nie Gdańsk, ale trzeci, zamierający synonim polskiego Wybrzeża. Jest nim Sopot, jest jego Grand Hotel, jest jego molo, jest „Panna Wodna", wiozące co dzień, w piękne, księżycowe noce, gromady rozbawionych nieponiów na dansing na pełnym morze. Skacz o falach dźwięki foxtrotta, roi się oświetlone molo, płoną czerwienią warty strojnych kobiet do wymuskanych, opalonych wzorowo dżentelmenów.

To nie są popularne wczasy, to nie świat pracy wypoczywa tutaj po mozolnym roku. Ostatnia brygada, podtrzymująca kiepską sławę Sopotu, musi opuścić prędzej czy później swoje pozycje. W „Grand Hotelu" jest miejsce dla świata pracy. Na „Pannie Wodnej" będzie dansing, ale dla innych zupełnie ludzi. Ten Gdańsk, to Wybrzeże, że musi nabrać innego charakteru. Inaczej będzie miastem zbyt rażących kontrastów.

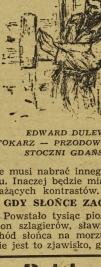

EDWARD DULEWICZ TOKARZ — PRZODOWNIK PRACY STOCZNI GDAŃSKIEJ

GDY SŁOŃCE ZACHODZI...

Powstało tysiąc piosenek, milion szlagierów, sławiących zachód słońca na morzu. W istocie jest to zjawisko, godne pióra poety. W krzyku zgłodniałych mew, w potężnej fali zachodu kryje się poezja polskiego Bałtyku.

Nie ma jednak piosenki o tru dzie 18 brygady „Służby Polsce", budującej w deszcz i niepogodę wspaniałą autostradę Gdańsk — Gdynia. Nie ma piosenki o Sołdku i jego towarzyszach. Nie ma o tych smukłych, spalonych na braz chłopcach i dziewczętach, wiozących na pełne morze na biaj ch jachtach ZMP uśmiech nadchodzącej Polski.

Zostawmy za nami światła Sopotu. Biją zbyt natarczywie, bezwstydnie. Bo już krótkie błyski latarni morskich, od Helu aż po Gdańsk, sygnalizują noc po nocy, rok po roku, że polskie Wybrzeże zmieniło swój kształt. Że żegluje nie po płytkiej fali płotek, ani po mętnych wodach kasyna gry. Że żegluje szlakiem, który mu wyznaczył polski traser Sołdek i jego czerwony okręt.

Leszek Goliński

WINCENTY BABIŃSKI ŚLUSARZ — PRZODOWNIK PRACY STOCZNI GDAŃSKIEJ

Tak poznają Polskę...

Z Eisden do Bardo Śląskiego

po prawdę o kraju ojców

W malowniczej kotlinie, okolonej stromymi zbocznami gór, na dnie której wije się wartki nurt Nysy — leży niewielka miejscowość Bardo Śląskie.

W najokazalszym domu, położonym na najwyższym pukowie zbocza, obonuje młodzież kolonii zagranicznej. Od 17 lipca bawią tu chłopcy w wieku 12—17 lat — reprezentanci Polonii belgijskiej. Jest ich 119 i przyjechali na półtoramiesięczny wypoczynek. Ich koleżanki z Belgii w liczbie 142, ulokowane w Dusznikach.

Rodzice tych dzieci — to w 98% górnicy. Wydobywając węgiel w belgijskich kopalniach od 1918 roku, skupiają się w kilku miastach okręgu przemysłowego Eisden, Liege, Cherafte. Nie zapomnieli ojczystego języka, przekazując go wiernie dzieciom, które z wyjątkiem jednego chłopca, porozumiewającego się wyłącznie w języku flamandzkim, władają pięknie na polszczyzną, aczkolwiek u wielu z nich wyczuwa się charakterystyczny akcent cudzoziemski.

Na kolonii niewątpliwie pozbędą się tego akcentu, tym bardziej, że towarzyszy im ok. 60 dzieci polskich, które spełniają rolę czynnika asymilującego przyjezdnych.

„WROCŁAW ZROBIŁ SKOK NAPRZÓD"

— Jestem już drugi raz w Polsce i stwierdziłem, że Wrocław w porównaniu z ubiegłym okresem zrobił olbrzymi skok naprzód — zauważył poprawnie 15-letni Jan Pawłowski, uczeń Uniwersytetu Pracy w Charleroi.

Robert Ostachowski, Józef Słonina oraz Noel Wolny, syn przedstawiciela Rady Narodowej Polaków w Belgii — prosą mnie aby zapisać ich nazwiska w notatniku i podkreślić, że czują się prawdziwymi Polakami i są z tego dumni.

Około 12 chłopców wyraziło chęć pozostania w Polsce i kształcenia się tutaj.

Ryszard Oznerek, bardzo muzykalny chłopiec, już dziś grający nieźle na akordeonie i prowadzący chór kolonijny, opowiada, że chodzi do 7 klasy obowiązkowej szkoły belgijskiej, do profesora muzyki i do polskiej szkoły, która mieści się kątem w szkole belgijskiej.

ZA MAŁO POLSKICH LEKCJI...

Lekcje polskiego odbywają się dwa razy w tygodniu po dwie godziny. Staraniem Polonii belgijskiej, prowadzi je wie czoraemi nauczyciel objazdowy. Mimo, że są tak rzadkie, wydatnie pomagają w budzeniu zwiadomości narodowej, zapoczątkowanym przez rodziców.

Na kolonii w Polsce ta świadomość narodowa zostanie pogłębiona. Dzieci nauczne poznają rzeczywistość Polski Ludowej, a zrozumienie tej rzeczywistości ułatwiają przystępne pogadanki o charakterze ideologicznym.

ZACHODNIE „WYCHOWANIE"

Mgr. St. Loho, kierownik pedagogiczny z ogromną cierpliwością wysłuchuje codziennie mnóstwa pytań i skarg małych interesantów, dając im wyczerpujące rady. Trzeba nieraz przyjąć do 60-ciu malców dziennie.

— Bardzo trudno — opowiada — okiełzać temperamenty młodzieży, przywykłej do liberalnego wychowania w Belgii. Wychowanie to, tak samo jak w Szwajcarii, pozostawia dziecku prawie nieograniczoną swobodę. Nie uczy rozróżniać zła od dobra, uznawać przymusu, czy moralnej dyscypliny oraz poszanowania cudzej własności. Opanowanie tak wychowywanej młodzieży jest nie lada sztuką. Najlepsze wyniki osiąga się drogą łagodnej perswazji.

BĘDĄ W BELGII ŚPIEWAĆ POLSKIE PIEŚNI

W listach do rodziców w Belgii młodzież z entuzjazmem opisuje dobre po tku, wyzwolenie i urok przepięknej okolicy. Szczególną atrakcją są dla nich wycieczki. Z zaciekawieniem oglądają dorobek polskich fabryk i majątki rolne.

Podczas jednej z wycieczek, kolonia chłopców odwiedziła kolonię dziewcząt w Dusznikach, a ta z kolei przyjechała w odwiedziny do Barda. Młodzież urządziła wspólne popisy, pragnąc pokazać, jak wiele nauczyła się w Polsce. A trzeba przyznać, że nie mało. Warto podkreślić zwłaszcza, że chłopcy i dziewczęta doskonale przyswoili sobie polskie pieśni narodowe i ludowe. Śpiewają je nie tylko bezbłędnie, lecz i z zapałem, jak przystało na przyszłych obywateli polskich.

Anna Szubert

Wielkie sukcesy robotników TOR w Jaworze

7 traktorów, z części przeznaczonych na zamek i 600 dołowników dla rolnictwa — dzięki współzawodnictwu. Bezpartyjny przodownik pracy ob. Włodzimierz Potalajko otrzymał order „Sztandar Pracy".

Przez długi okres czasu robotnicy warsztatów Technicznej Obsługi Rolnictwa w Jaworze stali na szarym końcu pod względem wyników pracy. Częste zmiany kierownictwa wpływały ujemnie na dyscyplinę pracy w warsztatach, z tym samym na ilość i jakość produkcji.

Obecnie, dzięki zastosowanemu współzawodnictwu pracy sytuacja uległa nie tylko poprawie, ale postawiła zakłady TOR-u na czołowym miejscu w województwie wrocławskim. Na czele przodowników pracy dzierży pierwszeństwo bezpartyjny ob. Włodzimierz Potalajko, wykonujący ponad 217 proc. normy.

Ob. Potalajko dokonał w zakładach wielu ulepszeń. Między innymi ustalił rekord przy szlifowaniu bloków do traktorów. Według normy, zezwalającej w warsztatach TOR-u szlifowanie takiego bloku trwa 19 godzin. Dzięki zastosowaniu ulepszeń przez ob. Potalajkę, szlifowanie bloku trwa 12 godzin, a sam ob. Potalajko wykonuje tę pracę w ciągu 7 godzin.

Wreszcie jednym z sukcesów jest wybudowanie według pomysłu załogi warsztatu — maszyny do szlifowania wałów, co dało oszczędność około miliona zł.

Dzięki pomysłowości ob. Gawrońskiego warsztaty wykonują regulatory do traktorów marki „Zetor". Całkowity koszt wykonania regulatora wynosi 12 tys. zł, podczas gdy cena na rynku wynosi 32 tys. zł. Obecnie kompletowane są i wykonywane z części pozostałych w warsztatach dołowników do zadanie kartofli w ilości 600 sztuk. Wartość tych dołowników do skompletowania wynosi przeszło 3 miliony zł.

Pomimo, że warsztaty TOR-u cierpią na brak sił fachowych, akcja współzawodnictwa załogi w liczbie 27 osób z każdym dniem wykazuje nowe sukcesy.

Odznaczenie przodownika pracy ob. Potalajki orderem „Sztandar Pracy" napełnia wszystkich robotników dumą. (Zięt.)

Wśród czasopism

O „słońcu szczęśliwej przyszłości"

„Współpracujcie uczciwie z władzami niemieckimi, dopilnujcie, jak dobrzy obywatele i chrześcijanie, wszystkich ustaw niemieckich władz wojskowych i cywilnych. Ujajcie bezwzględnie organom, mianowanym w waszych gminach przez władze niemieckie. Wiedz w naszym kraju rodzinnym przyświeci słońce szczęśliwej przyszłości..."

Słowa te, wypowiedziane w języku niemieckim, nie pochodziły z ust gubernatora Franka ani jego „ministrów". Nie wydał ich Prepa gandastbeilung „rządu" GG. Przeciwnie. Skierowane do wiernych, wypowiedziane zostały w liście pasterskim biskupa śląskiego ks. Adamskiego. Pośwęca tej sprawie wstępny artykuł ostatni numer „Kuźnicy".

Fakty, cytowane przez tygodnik, są na ogół wszystkim znane. Dowiedziliśmy się już z prasy codziennej o hanebnych wypowiedziach o wiele mówiącym zachowaniu się i ks. Kaczmarka, i ks. Lorka i wielu innych biskupów i księży wiedy, kiedy właśnie w Kielecczyźnie i Sandomierszczyźnie tysiące młodzieży polskiej w lasach i w więzieniach płaciły krwią i męczarnia mi swój dług Ojczyźnie.

„Słońce szczęśliwej przyszłości" nie wzeszło nad Polską z łaski mocodawców Trzeciej Rzeszy ani z błogosławieństwa księdza biskupa.

Reakcja prasy polskiej i całego świadomego i patriotycznego społeczeństwa polskiego na list papieski i groźbę ekskomuniki pozwoliła na wydobycie z świadomego i nieświadomego zapomnienia wielu szczegółów, dotyczących stosunku Watykanu do Polski i narodu polskiego w bliższej i dalszej przeszłości. Pozwoliła uwypuklić dokładnie, jakimi ścieżkami chadzała dyplomacja watykańska, pozwoliła oddzielić konsekwentnie rzeczy wiary od rzeczy politycznych.

Zagadnienie e zostało jednak wyczerpane.

Brak dotychczas głębokiego, wyczerpującego opracowania sprawy stosunku Watykanu do Polski na przestrzeni dziejów. Wszystkie przytaczane niewątpliwe fakty ujmują jedynie luźne fragmenty, nie są powiązane, nie rysują wyraźnie konsekwentnej linii polityki watykańskiej. Wszystkie opublikowane na ten temat artykuły, choć wniosły już wiele nowego, nie dały jeszcze obrazu całości. Nie zdał się nikt dotychczas na to, choć bogate szczegóły i źródła spoczywają w dostępnych archiwach i bibliotekach państwowych i niedostępnych archiwach i bibliotekach kapitulnych. Nie zdał się żaden naukowiec ani historyk, żaden literat ani publicysta, gdyż nie pragnął przyczyniać się do zepsucia stosunków między Państwem a Kościołem. Wyznanie przyszło z tamtej strony. Obecnie nie nie leży już na przeszkodzie publikowaniu faktów dokonanych i nieodwracalnych.

Nie znaczy to, aby Państwo w dalszym ciągu pragnęło pogarszania się tych stosunków. Min. Wolski wyraził chęć Rządu Polskiego do prowadzenia rozmów z polskim episkopatem. Leży w tym jeszcze jeden, niezliczony już, akt dobrej woli.

Naprzeciw fali plotek jednak, na przeciw fali ciemnoty należy, jak znaki ostrzegawcze, jak snopy przez niektórego świata, rzucić opublikowane fakty obarczające ekskomunikę, zdrady, zaprzaństwa, szkodnictwa. Należy obnażyć wszystkie nici, wiodące do Rzymu przez cały okres historii, która była historią walki królów i narodu polskiego o istotną niepodległość, a szczególnie przez okres lat ostatnich i szczególnie na obszarach Ziem Zachodnich.

Przed czasopismami literackimi leży obszerne pole do działania. Mogą one bowiem w znacznie szerszej mierze, niż prasa codzienna, zająć się wnikliwymi dociekaniami, obszernymi omówieniami określonych historycznych, logicznie powiązanych, aby dać w rezultacie pełny obraz, któremu na imię dzieje stosunków między Watykanem a Polską.

Jedna bowiem ręka wiodła ks. Adamskiego i ostawionego biskupa wrocławskiego Bertrama. Jedne nici zespalały ich z ośrodkami dyspozycyjnymi w Rzymie. Jeden był powód ich postępowania. Orędzie papieskie przyczyniło się mimo woli, do prześwietlenia historii, do zrozumienia jej przez najszersze masy społeczeństwa.

Spodziewamy się, że śladem „Kuźnicy", która poświęciła dość obszernie jeszcze, orędziu papieskiemu i oświadczeniu Rządu Polskiego całą pierwszą kolumnę, ruszą i inne czasopisma literackie, aby w sposób godny i poważny bronić wolności, sumień i religii przez wiernych narodu polskiego przez zakusami sprowadzenia ich na ciasną uliczkę polityterstwa L. G

KONIK POLNY
Dodatek „Słowa Polskiego" dla dzieci

MARZENIE TADKA

Już od dwóch dni Tadek i Wojtek nie mogą wyjść na swe parcele, a tu czas nagli.

— Co my zrobimy, jeśli nie przestanie padać? — martwi się Tadek.

— Ty wiesz, że Marysia mimo deszczu pracuje? Widziałem ją wczoraj na parceli.

To była niezbyt dobra wiadomość. Zadumali się obaj. Zaden drugiemu nie śmiał się przyznać, że boią się trochę Marysi. W lipcu urządzili wszyscy troje między sobą konkurs kto wybuduje najładniej jednopiętrowy domek z ogródkiem. Proszę sobie wyobrazić, że Marysi był najpiękniejszy! I dom i ogródek. Kamyczkami wszystko śliczne nie wyłożyła — droga, ścieżki, grządki, drzewa. Musiał być piękny, bo nawet Marek się nim zachwycał, a jego — wiadoma — byle co nie zadowoli. Od czasu powrotu z kolonii nad morzem wszystko co nie jest zagłówka, nie jest według niego warte zachodu. Nic innego nie robi, tylko buduje malutkie zagłówki.

— Ile ty masz cegieł? — przerwał milczenie Wojtek.

— 80 całych i 50 połówek. To mi wystarczy. Dam sobie radę.

Ostatnio postawili sobie nowe zadanie: każdy z trójki ma wybudować zagrodę wiejską, a więc oznaczyć podwórze i zbudować dom, stajnię i stodołę. To nie jest takie łatwe. Trzeba tak wszystko rozplanować, żeby było miejsce i na ogródek i na podwórko. A tu parcelka jest malutka.

— Czy ty się zmieścisz na swej parceli? — pyta Tadek.

— Muszę. Mniejsza nieco od twojej, ale jakoś to zrobię.

Parcela Tadka ma dwa metry długości i dwa szerokości. Znajduje się w ogródku, od ulicy zasłania ją duży świerk, z drugiej strony żywopłot, z trzeciej przylega do ściany domu. Jest tu zacisznie, tylko słońca za mało, ale to lepiej, bo inaczej praw dopodobnie mamusia posadziłaby tam jakiej jarzyny.

— Już pięć planów zrobiłem i żaden mi się nie podoba — rzekł Wojtek. — Czasu mamy już niewiele. Dwa dni.

Tadek ma już plan gotowy, ale czy wyjdzie mu dobrze na parceli? Bardzo jest ciekawy, co Marysia wymyśliła, ale o tym dowie się dopiero, gdy wszyscy ukończą. Wtedy ocenią, kto się najlepiej wywiązał z zadania.

— O, patrz! Marysia idzie.

— Coś ty taka zmoczona?

— Byłam chwile na parceli, bo to jeszcze tylko dwa dni pozostało.

— Ciekawym, jak tyś to sobie uplanowała? Przecież ty nigdy nie byłaś na wsi!

— Ale zagrodę widziałam, i to piękną, wzorową...

— A gdzie? — spytał Tadek niezmiernie zaciekawiony.

— A na Wystawie w ubiegłym roku.

Chłopcom miny zrzedły. Tak, rzeczywiście, była wspaniała zagroda, ale jakoś nie przygładili jej się uważnie i prawie nic nie pamiętają. Tadek się wyraźnie tym zmartwił. Bo Marysia gotowa znowu ich wyprzedzić, a to by go bardzo bolało. On chciał zostać budowniczym, murarzem, ale to takim pierwszej klasy, murarzem sławnym na cały kraj...

— Ile to Szadkowski z Warszawy wmurował cegieł?

— Trzy tysiące — wyrwała się Marysia.

Wojtek spojrzał na nią z wyrzutem.

— Ile? Dwadzieścia trzy tysiące! To różnica...

Marysi wstyd się zrobiło, że tak bardzo się pomyliła.

— No tak, ale przecież nie sam, trójka ich była.

— To prawda, ale tyle tysięcy cegieł to dużo mimo godzin!

— A myślisz, że nasz Jakuczewicz z Zabrza gorszy? Obydwaj dostali order „Sztandar Pracy" pierwszej klasy!

— Ciekawym — rzekł Tadek — czy ktoś pobije te rekordy?

Zamyśliła się cała trójka, a Tadek powędrował myślami do dalekich cichej wioski gdzie stoi dom jego babci. Mieszkał tam z mamusią przed przybyciem do Wrocławia. Jest to zwyczajna wiejska, słomą kryta chałupa, stara już bardzo, ciemna i ciasna. W czasie świąt Wielkanocy babcia mówiła, że dom wnet się zawali i w pewnej chwili zwróciła się do Tadka:

— Tadziu, moje dziecko, ucz się i rośnij szybko bo ani musisz nowy dom wybudować.

Przyrzekł wtedy uroczyście babci, że to zrobi. W maju zebrał cegły, mamusia dała mu parcelę i od tego czasu uczy się i marzy o tym, jak będzie budował, murował prawdziwe domy. Najpierw postawi miły słoneczny domek dla babci, a potem... Tyle jest na wsi lichych domów, ciasnych, wilgotnych, bez słońca. Na ich miejsce będzie budował suche, obszerne, murowane! Żeby ludziom w nich było tak dobrze, jak jemu jest teraz.

B. M.

Wyścigi

Gąska rzekła
mi na migi:
— Na jeziorze
dziś wyścigi.
Na jeziorze
przede dworem
ściga kaczor
się z gąsiorem.
Idę patrzę —
ptaków chmara.
— Kiedy wyścig?
— A no zaraz!
Słyszę gąsek
sin gęganie.
— Kto też mistrzem
dziś zostanie?
Nieco dalej
dziatki gęsie
tak gęgają
aż się trzęsie.
Kaczki młode,
kaczki stare,
także kwacza,
lecz z umiarem.
Przy zielonym
tataraku
siedzi greno
gości — ptaków,
Czaple — damy,
czajki — płaczki.
Bocian dumny
i nadęty
krzyczy: wyścig
rozpoczęty!
Gąsior, kaczor
szybko płyna —
wnet półmetek
chyba miną...
Nie minęli...
Co się stało?...
Napotkali
rybkę małą.
Rozpoczęli
o nią bitwę —
zapomnieli
o gonitwie!

L. Wiszniewski.

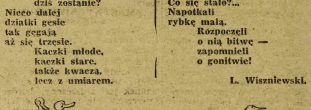

Przygody Kota Kotowicza

(Ludowa bajka rosyjska)

Chłop miał kota, ale taki to był psotnik, tak bardzo domownikom dokuczał, że chłop postanowił go się pozbyć. Zaniósł więc kota daleko do lasu i tam go zostawił. Tuła się, włóczy koło lesie, aż spotkał lisicę. Lisicka stanęła zdumiona.

— Tyle lat w lesie mieszkam, a takiego zwierza jeszcze nie widziałam!

Pozdrowiła uprzejmie kota i pyta

— Kim jesteś i jak się nazywasz, piękny kawalerze?

A kot, jak to kot, grzbiet wygiął, wąsy nastroszył i powiada dumnie:

— Nazywam się Kot Kotowicz, wywodzę się z syberyjskich kotów.

— Zapraszam cię, Kocie Kotowiczu, do mnie w gościnę.

Sprowadziła lisica do siebie kota i zamieszkali razem. Nazajutrz ona poszła na targ, a kot pozostał w domu.

Pędzi lisica co tchu i spotyka wilka.

— Gdzie ty, lisiczko przepadasz? Czemu cię nie widać nigdzie?

— Bo wysziam za mąż.

— A za kogo, jeśli wolno wiedzieć?

— Och, znalazł się taki. Pochodzi z lasów syberyjskich, nazywa się Kot Kotowicz.

— A czy nie mógłbym go zobaczyć?

— Możesz, czemu nie. Tylko wiesz, mój mąż. Kot Kotowicz nie należy do łagodnych, gdy mu ktoś nie przypadnie do gustu, od razu go pożera. Nie przychodź do niego bez prezentów.

Niesie, więc wilk owcę. Na drodze spotyka niedźwiedzia który wlecze całego barana.

— Dzień dobry, braciszku — mówi wilk.

— Moje uszanowanie, bracie wilczku. Czy widziałeś lisiczkę li jej męża, Kota Kotowicza?

— Nie, bracie, czekam na to już długo.

— Więc idź i wywołaj ich.

— Nie, mój misiu, nie pójdę, idź ty. Jestes odważniejszy

— O wilczku, bracie najdroższy, ja również boję się. Nie pójdę. Nie chcę.

Wtem przebiegł im droge zając. A niedźwiedź — jak nie ryknie:

— Zezowaty, zbliż się!

Przelękł się zając i usłuchał.

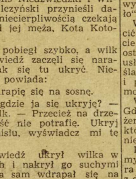

— Słuchaj no, zezowaty. Czy wiesz gdzie mieszka lisica?

— Owszem, wiem.

— Więc idź i powiedz jej, że bracia Miś Niedźwiedzki i Wilcuś Wilczyński przynieśli dary i z niecierpliwością czekają na nią i jej męża, Kota Kotowicza.

Zając pobiegł szybko, a wilk i niedźwiedź zaczęli się naradzać, jak się tu ukryć. Niedźwiedź powiada:

— Wdrapię się na sosnę.

— A gdzie ja się ukryję? — pyta wilk. — Przecież na drzewo wejść nie potrafię. Ukryj mnie misiu, wyświadcz mi tę łaskę.

Niedźwiedź ukrył wilka w krzakach i nakrył go suchymi liśćmi, a sam wdrapał się na pobliskie drzewo.

Tymczasem zdyszany zając przybiegł do lisicy i powiada:

— Bracia Miś Niedźwiedzki i Wilcuś Wilczyński przynieśli prezenty i czekają na ciebie i twojego męża, Kota Kotowicza.

— Wracaj zezowaty i powiedz, że wkrótce przyjdziemy.

Wyruszyli kot i lisica. Z daleka zauważył ich niedźwiedź i szepcze do wilka:

— Bracie wilczusiu, idzie już lisiczka z kotem. Ależ on jest zupełnie malutki!

Kot, jak tylko ujrzał zabitego barana, najeżył sierść, pazurami i zębami zaczął szarpać mięso baranie, wołając przytym „miau, miau", a przezorny niedźwiedź zrozumiał, że kot woła: „mało, mało".

— Takie to małe, a takie żarłoczne — myśli niedźwiedź. Nam czterem taki baran by wystarczył, a temu „mało, mało".

Wilk również chce okiem rzucić na Kota Kotowicza, ale liście przeszkadzają. Zaczął więc ostrożnie wysuwać nos, a kot wyczuwszy zmiest liści, przymrużył, że to myszka — skoczył i pazurami wpił się w wilczą mordę.

Wilk rzucił się do ucieczki. Gdy kot ujrzał wilka, z przerażeniem dał susa na sosnę, na której właśnie ukryty był niedźwiedź.

Przelękł się niedźwiedź, bo myślał, że Kot Kotowicz zabiera się do niego. Zeskoczył z drzewa i popędził co sił w nogach.

A lisica woła za nimi:

— O, poczekajcie, rozprawi się jeszcze z wami mój Kot Kotowicz!

Od tego czasu wszystkie zwierzęta leśne, gdy zobaczą kota, — ustępują mu z drogi.

Psotny Stasio

Mały Staś był bardzo nie grzeczny. Nie odrabiał lekcji, pokazywał języki cioci, która była trochę dziwaczką, lecz miała dobre serce. Raz łaciatej kotce przyczepił do ogona balon na drucie, tak że biedna „Latka" biegała jak szalona po pokoju, drąc pazarami dywan. W końcu zaczepiła ogonem o wystającą nogę stołu, balon pękł z hukiem, a przestraszona kotka uciekła gdzie pieprz rośnie, biedna ze strachu, jak jej najeżona sierść.

Pewnego dnia Staś wracał do domu ze swym kolegą Mietkiem. Gwarząc po przyjacielsku, chłopcy znaleźli się na stym moście, skąd roztaczał się piękny widok na Odrę.

Cicho było tego dnia i spokojnie. Na niebie nie było ani jednej chmurki, a słońce uśmiecha lo się przyjaźnie do chłopców. Na moście stał, opierając się o barierę, stary człowiek. Na betonowej poręczy spoczywała jego spłowiała czapka.

— Mietku, schowajmy mu tę czapkę — szepnął cicho Staś.

Ostrożnie na palcach zbliżyli się chłopcy do poręczy. Miała rę ka Stasia wyciągnęła się w stronę czapki. Jeszcze chwilę i czapka znajdzie się w ręku malca. W tem rozległ się przeraźliwy krzyk Mietka. Ale już było za późno. Nagle Staś poczuł, że traci równowagę i jedna jego noga zapada się aż po kolano w szczelinie mostu. „Boli" — zapłakał przerażony Staś.

Stary człowiek ocknął się z zadumy, pochylił się nad chłopcem i ostrożnie uwolnił jego nogę z dziury w moście. Następnie wziął chłopca na rękę i zaniósł do domu.

— Bardzo dziękujemy za opiekę nad naszym synem — mówili rodzice Stasia, kiedy im nieznajomy opowiedział o całym zajściu.

— Zwłaszcza, że ciężko było w pana wieku dźwigać takiego dużego chłopca, jak Staś — dodała mama.

— Przyjść z pomocą bliźniemu to mój obowiązek — powiedział poważnie staruszek i obiecał odwiedzić Stasia, który parę dni musiał leżeć w łóżku.

Po wyzdrowieniu wszyscy domownicy dziwili się zmianie, jaka nastąpiła w charakterze Stasia. Nikt by nie poznał dawnego nieznośnego psotnika, był grzecznym i usłużnym chłopcem.

Ale o zmianie tej wiedział najlepiej starszy pan z mostu, obecnie najlepszy przyjaciel naszego Stasia.

Lech.

Uśmiechnij się

MADRY KOGUT

Hania i Basia, dwie siostrzyczki po raz pierwszy w życiu pojechały na wieś do cioci. Następnego dnia po przyjeździe spacerują po podwórzu.

— Dlaczego kogut gdy pieje — zamyka oczy? — pyta nagle Hania.

Basia namyśla się chwileczkę i odpowiada:

— Może chce pokazać kurom, że umie na pamięć...

MAŁY DYPLOMATA

Kazio ma trzy ciocie: Anię, Manię i Franię. Wszystkie kochają serdecznie swego małego siostrzeńca. Pewnego razu ciocie Mania i Frania pytają chłopczyka:

— Powiedz, Kaziu, którą ciocię kochasz najwięcej?

— Nie mogę powiedzieć — mówi z powagą Kazio. — bo na pewno ciocia Ania i Frania zaraz by się na mnie obraziły...

Kogucik i Kurka

Raz kurka mała
Do wody wleciała
Skrzydełka zmoczyła
I już się topiła.

Wtem mały kogucik
Kurki kolega
Na ratunek tonącej
Szybko przybiega.

Wyciąga szyję
I długie pazurki
I daje do wody
Dwa głębokie nurki.

I zgadnijcie mój drodzy
Co się dalej stało.
— Wyratował kogucik
Swoją kurkę małą.

J. M.

Wśród przyjaciół

Chorował zajączek,
bolało go w boku.
Nie mógł się poruszać
ani zrobić kroku.
Więc do swych przyjaciół
wysłał listy krótkie:
— Jestem bardzo chory,
donoszę ze smutkiem...
Najpierw przyleciały
dwie lekarki sowy:
— Nie martw się zajączku,
wkrótce będziesz zdrowy!
A potem przybiegła
wiewiórreczka z zielem:
— Zanim je naparzę,
tożko ci prześcielę!
Krokiem drobniusieńkim
przywędrował i jeż:
— Druhu, gorzkie zioła
za ciebie wypiję!
Przyleciały również
kuropatwy zacne.
przyniosły choremu
oziminki smaczne.
Zając powesełał
i wyrzekł te słowa:
— Wśród tylu przyjaciół
przyjemnie chorować!...

L. Wisz.

Klinika lalek

Ewelina w błękitnej peleryninie bardzo zgrabnie stała na stole i porcelanowym wzrokiem wyczytywała się w starego niedźwiedzia.

— Wygląda jak żywa — zachwycała się Ola. — Stój grzecznie Ewelinko, — przemawiała pieszczotliwie do swojej ulubionej lalki.

W tej samej chwili ktoś trząsnął drzwiami, lalka się zachwiała i nim przerażona Ola zdążyła wyciągnąć ręce, spadła ze stołu.

— Moja śliczna lalka! — rozpłakała się Ola.

Pochyliła się nad leżącą i z rozpaczą zobaczyła, że z twarzy porcelanowej piękności zostały okruchy. Pobiegła do matki. Tylko mamusia może znaleźć radę na to nieszczęście. Od razu podjęła tajemnicze słowa: klinika lalek.

— Co to jest? — Ola z ciekawości zapomniała o zmartwieniu.

— Taki szpital dla zabawek. Zresztą pójdziemy tam razem. Zobaczysz.

Dzwonek przy drzwiach ciągle się poruszał. Do kliniki lalek przybywali nowi pacjenci. Troskliwe „mateczki" z bardzo poważnymi minami pokazywały kierownicze swoje nieszczęsne lalki. Brakło im rąk i nóg. Niektóre były bez głów, inne wyglądały ponuro z zagubionymi oczami.

— Damy jej nową głowę...

Kierowniczka przypięła Ewelince numerek i dała kartkę dziewczynce.

— Zgłosisz się pojutrze po swoją ulubienicę.

— Mamusiu — martwiła się Ola. Ja na pewno nie potrafię się przyzwyczaić do Eweliny z inną twarzą.

Po dwóch dniach spotkało ją rzeczywiście rozczarowanie. Wyprawiła odnowiona Ewelina była blondynką, ale miała w twarzy wyraz niechętnej dumy, zamiast miłego uśmiechu dawnej lalki.

Ola załamała ręce.

— To nie jest Ewelina — rozpaczała.

— Więc zapomnij o niej. Ta lalka powinna się nazywać Małgorzata Dąsalska — poradziła Władka, przyjaciółka od serca.

Ola klasnęła w ręce

— Małgorzata, Małgosia, Marzenka... Bardzo ładnie to wymyśliłaś.

Na policzkach Oli szybko wyschły łzy, spowodowane pierwszym dziecięcym zmartwieniem.

Małgorzata Dąsalska odziedziczyła meble i wózek swojej uśmiechniętej poprzedniczki.

L. L.

Czesław Ostańkowicz

Najlepsi spośród wielu tysięcy

wynotowani przez „Słowo Polskie"

Zaczynamy drukować tabelę 10-ciu najlepszych lekkoatletów dolnośląskich.

Chcemy uprzedzić miłośników statystyki, że różnić się ona będzie (minimalnie zresztą) od oficjalnej tabelki WOLZA.

Zarząd Okręgu uważa bowiem, że do tabelki wpisuje się tylko te skoki i rzuty, które zostały wykonane w ustalonych granicach trzech prób.

My uważamy, że każdy wynik osiągnięty w zawodach oficjalnych jest ważny licząc rzuty i skoki wykonane poza konkursem. Nie wi dzimy zp. powodu, ażeby wynik na sto metrów uzyskany wczoraj w ramach zawodów wielobojów, a nie liczony w punktacji, był nie do zaliczenia w tabelce.

Wpisujemy również do tabeli wyniki uzyskiwane na dziecinnych boiskach dolnośląskich i cieszymy się bardzo zawsze jeśli wpadnie do nas list inspektora WF podający rezultaty organizowanych przez się biegów.

A takich wypadków jest dużo. Dużo jest bowiem oddanych lekkoatletyce działaczy. (Engl'ender z Dzierżoniowa, Pentki w Świdnicy).

Rzecz jasna, że będziemy umieszczać tabelki nie wszystkie na raz, omawiając w krótkich komentarzach poszczególne konkurencje.

Wielotysięczna rzesza lekkoatletów dolnośląskich zasługuje na to, by podać trochę szczegółów z jej osiągnięć, do wiadomości ogółu.

Zaczynamy od biegów krótkich.

Wśród kobiet jest kilka doskonałych sprinterek. O prymat walczy MKS Czarni, Świdnickie koło AZS i Włókniarz z Nowej Soli.

Najlepsze w okręgu są Wilhelmi, Stępkowska i Raciewska (Czarni), Machowska, Lipińska i Mazurówna (AZS k. Świdnicy) i wicemistrzyni trójboju Paszkówna z Ogniwa.

Oto tabelka pań:

Bieg na 60 m.:	
rekord Wilhelmi Czarni	8,1
Wilhelmi, Czarni	8,2
Raciewska, Czarni	8,2
Machowska, M.K.S. Świdnica	8,3
Lipińska, MKS Świdnica	8,3
Skoczek, MKS Jel. Góra	8,4
Mazur, MKS Świdnica	8,4
Bułko Wł., N. Sól	8,5
Zych, SPP J. G.	8,5
Dębska, Dzierżoniów	8,5
Ziembówna, Juwenta	8,6

Poniżej 9 sekund przebiegły Nowakowska, Jel. Góra i Koszka SPP Bielawa po 8,7, Stępkowska 8,8; Struszyńska 8,9.

100 m.	
Rekord Wilhelmi 13 sek.	
Wilhelmi, Czarni	13,3
Paszkówna, Ogniwo	13,8
Wilhelmi, Czarni	13,8
Kostkiewicz, Czarni	13,9
Raciewska, Czarni	14
Bułko Wł., Nowa Sól	14,3
Kobyliński, Stal	14,5
Popławska, AZS	14,6
Glejnik, AZS	14,6
Bebest Wł, Stal	14,6
Struszyńska, Czarni	14,6

Wśród mężczyzn rewelacyjnie zapowiada się Suchański AZS. Na dwóch metrów ogólno-polską stawkę cieszy się Lipińc (AZS).

Konkurentem obydwóch jest niestrudzony zawodnik, działacz i trener, najstarszy zawodnik Polski Alfons Małecki ze Spójni.

Tuż za nimi kroczy grupa wyróżnianych biegaczy z Czarnych i młodego pokolenia z Dzierżoniowa, Wałbrzycha i Świdnicy.

Podajemy poniżej tabelkę najlepszych sprinterów:

Mężczyźni 100 m.	
Rekord Małecki A. Spójnia	11,1
Suchecki AZS (Świdnica)	11,1
Lipiec, AZS	11,3
Małecki A., Spójnia	11,3
Wompel, Czarni	11,4
Konieczny, Świdnica	11,4
Kaczmarek, Dzierżoniów	11,4
Korszun, Spójnia	11,4
Lompa, Górnik	11,5
Różycki, Dzierżoniów	11,6
Grochowski, Czarni	11,7
200 m.	
Rekord Lipiec	22,3
Lipiec, AZS	22,9
Małecki A., Spójnia	23,4
Korszun, Spójnia	24,6
Makowiecki, Czarni	24,8
Dotzauer, AZS	24,8
Dudzik, Czarni	24,9
Niedziwiecki, Związkowiec	25,2
Kiersz, Pafawag	26,4
Mazur, AZS	26,6

Wielki sukces AZS

Olbrzymi sukces odnieśli wiślarze wrocławscy na mistrzostwach Polski.

Mistrzostwo i złoty medal zdobyła ósemka AZS w czwórkach ze sternikiem. Wrocławianie — mistrzowie Polski nazywają się: Szwarcer Z., Szwarcer E., Jądowiak Grzegorz, Zarnowicki i Kisielewicz.

Drugi tytuł mistrzowski zdobyła Wąsowicz (AZS) w jedynkach pań.

Trzeci — to trzecie miejsce w czwórkach bez sternika gdzie wrocławianie ulegli tylko Budowlanym (Płock) i Kolejarzowi z Bydgoszczy.

Przypominamy, że zwycięski czwórki reprezentować będzie Polskę na mistrzostwach akademickich świata.

Druga ciekawa wiadomość: **Impreza mistrzostw polskich juniorów odbędzie się u nas 21 bm. na Odrze.**

Brawo Budowlani!

Sportowcy tego zrzeszenia uskutecznili ostatnio ćwiczenia ochotników w liczbie około 30-tu — wzięli i udział w akcji żniwnej w powiecie strzelińskim.

Nawiązały się przy tej — jakże ważnej pracy — nowe przyjaźnie młodzieży miasta i wsi.

Bardzo szybko zacierają się różnice między młodymi ludźmi, którzy zapoznają się **nie tylko przy zabawie i w sporcie, ale i przy wspólnej pracy nad przéjęciem wykonania odbudowy gospodarczej kraju.**

Oraz częściej piszemy dobre słowa pod adresem ZS Budowlani.

Po niedzieli sportowej

smutno w obozie piłkarzy

Piłkarstwo nasze urstowało doskonała postawa Świdnickiej Polonii, która po zwycięstwie nad Baldonem zrównała się z nim punktami.

Stal znów pechowo przegrała w Przemyślu 0:1, robiąc tym dużą niespodziankę kibicom. Na usprawiedliwienie naszą paławagowcy mówią, że nie nadeszły jeszcze papiery potwierdzające dla wrocławian nowopozyskanych piłkarzy.

Jeśli chodzi o Ogniwo — doczekało się ono doskonałych recenzji.

W superlatywach mówili o grze wrocławian sprawozdawca radiowy, dziennikarze obserwujący zawody i nasz wysłannik.

Cóż, kiedy w dalszym ciągu pech nie opuszczał drużyny. Przegrała 2:3. Teraz należy oczekiwać jeszcze na sprawdzenie się pogłosek o tym, że PZPN i władze sportowe dopuszczą w tym roku, po raz ostatni w dobie reorganizacji naszego młodego sportu kilka silnych zespołów do eliminacji finałowej.

„NIE WIECIE, CO POSIADACIE..."

Natomiast lekkoatleci popisali się znakomicie. Na mecz z Krywaldem, który odbędzie się w niedzielę, stajemy jako zespół bardzo silny i nie pozbawiony szansy na wcielenie sukcesy? Takich skoczków wzwyż jak Ronczewska i Paszkówna, biegaczy Lipca, Suchańskiego, Małeckiego, Kwiatkowskiego i tyczkarza Małeckiego II może nam pozazdrościć każdy okręg pod słońcem. Gdyby nie „dezercja" Adamczyka, byłbyśmy nieomal nie do pobicia w kraju.

SIATKA I „WODNIACY"

Piłka wodna zawiodła.

AZS wystąpił przeciwko silniejszej Stali z Katowic w składzie rezerwowym i przegrał niepotrzebnie wynik.

Lepiej spisali się siatkarze. Bohaterem meczu z AZS Nysa, był jednak chłopcy z Kłodzka. Dwa setowe zwycięstwa dopuszczały perspektywę przegrana minimalnej.

Dobrze się dzieje w podokręgu kłodzkim pod każdym względem!

SUKCESY — NIESPODZIANKI

Dużą i miłą niespodziankę sprawił nam Janicki, Wrocławianin na mistrzostwach kolarskich Polski na dystansie 30 km zajął trzecie miejsce, ulegając Gabrychowi (Łódź) i Napierale (Warszawa).

Żałoba sportu dolnośląskiego

Niedziela wczorajsza przyniosła nam cios w postaci utraty doskonałego Kolegi, świetnego boksera, reprezentującego wałcerz najlepszego sportowca, a więc dyscyplinę, ambicje i imponującego młodym kolegom wzorem życia.

Podczas zawodów w Wałbrzychu, po nieszczęśliwym ciosie, zmarł nagle Józef Ciećwierz.

Jest to dla boksu dolnośląskiego strata bardzo bolesna.

Żegna on bowiem nie tylko reprezentanta, ale przede wszystkim jednego z młodych, zdolnych działaczy, których nasz młodzieży sportowej bardzo potrzeba.

Redakcję sportową „Słowa Polskiego" łączyły z Ciećwierzem serdeczne stosunki, także jakie łączyć winny wszystkich działaczy na polu sportowym. Nie wolno zapomnieć, że Ciećwierz należał do tych, którzy na polu sportowym na Ziemiach Zachodnich rozpoczął pracę jako pionier.

Składamy wyrazy szczerego współczucia Rodzinie Zmarłego, jego Klubowi ZS. Ogniwo i Zarządowi Wr. O. Z. B. BIID.

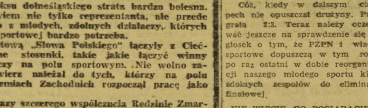

33)

ALEKSY NOWIKOW PRIBOJ

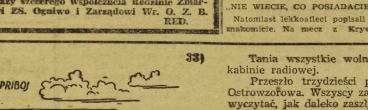

Na statku „Oktiabr" zaczyna pracę nowy radiotelegrafista — Grzegorz Pasiekowicz, w którym zakochała się ładna bufetowa Tatiana. Podczas burzy rywal radiotele grafisty — marynarz Borodkin wrzuca do morza jego psa — Nordi.

„Oktiabr" w dalszym ciągu gwałtownie kołysał się na boki, zapadał w przepaść, to znów stawał dęba. Do kabiny z sykiem wdzierała się woda. Tania chwilami traciła przytomność, a gdy przychodziła do siebie, słyszała modlitwy Wasylisy, przestaczające się w lawinę przekleństw.

Nagle kobiety poczuły, że statek wywraca się, zerwały się jednocześnie i w przerażeniu otworzyły usta nie mogąc wydobyć głosu.

Działo się to w momencie, gdy „Oktiabr" gwałtownie zawrócił, aby zmienić kurs. Był to manewr wysoce ryzykowny. Statek przechylił się bardziej, niż to mógł wykazać kreometr, i po sam mostek zanurzył się w kipiącej pianie. Śmierć wisiała nad ludźmi, póki statek powoli nie wrócił do pozycji pionowej.

Po niejakim czasie „Oktiabr" płynął już w kierunku południowo - zachodnim, omijając brzegi Norwegii. Jeszcze pół doby fale rzucały statkiem. A potem od razu wszystko uciichło i zgrzyt łańcuchów kotwicznych obwieścił wyczerpanej załodze ocalenie i wypoczynek.

W porcie norweskim „Oktiabr" stał przez dwa dni. Portowi robotnicy naprawiali szkody, jakich statek doznał podczas burzy. Zaopatrzono się również w słodką wodę i węgiel.

Kapitan, który przez cały czas trwania burzy nie zmrużył oka, wyglądał jakby mu przybyło co najmniej z dziesięć lat. Oczy zapadły głęboko, twarz przybrała barwę ziemistą. Zdawszy komendę statku pomocnikowi, przespał dwadzieścia godzin z rzędu. Wstawał tylko po to, by się posilić, i znów zapadał w sen.

Załoga natomiast prędzej odzyskała siły. Dorwawszy się do ładu marynarze pili i hulali na umór. Tania po bezpośrednim zetknięciu się z zimną grozą śmierci lepiej już rozumiała duszę marynarzy i nie potępiała ich jak dawniej. Byli brutalni jak burza, wesoli i rozrzutni w pieszczotach jak morze i jak nieokiełzany żywioł nie uznawali żadnych pęt.

Tania wszystkie wolne od zajęć chwile spędzała w kabinie radiowej.

Przeszło trzydzieści par oczu bacznie śledziło ją i Ostrowzowkowa. Wszyscy zaglądali im w oczy, chcąc z nich wyczytać, jak daleko zaszły już rzeczy.

Na ten temat toczyły się bezustannie rozmowy w kubryku, w maszynowni, w kotłowni, w messie, słowem wszędzie. Ludzie byli wzburzeni, zaciekawieni, jakby to dotyczyło ich samych. Jedni zapewniali, że sprawę można już uważać za wyczerpaną, że Rubikon został już przekroczony; inni byli przeciwnego zdania.

— Chociaż to sprytny chłop z tego radiotelegrafisty, ale i ona ma charakter. Silna kobieta!

Przed Ostrowzorowem plaszczyli się, gotowi byli nosić go na rękach, byle tylko nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Rozpływali się wobec niego nad Tanią.

Radiotelegrafista przysłuchiwał się tym rozmowom z uśmiechem na ustach.

Bufetową traktowano również jak najprzychylniej. Żartowano z nią i dowcipkowano, nazywano z szacunkiem Tatianą Pietrowną. I dla niej zrobionoby wszystko, byleby tylko nie zawiodła nadziei. Cała prawie załoga wysilała się, by popchnąć ją w objęcia radiotelegrafisty. Zestrzelonym woła przeszło trzydziestu ludzi nie przestawała ani na chwilę ciążyć na jej woli zgrzyt łańcuchów. Coraz silniej. I młoda, niedoświadczona życiowo jednostka mimo woli rozpływała się w masie, poddawała się sugestii ogółu i szła po narzuconej jej drodze.

„Oktiabr" wypłynął na wody Morza Niemieckiego.

O zachodzie Tania udała się do kabiny radiowej.

Ostrowzorow leżał na szezlongu - ze słuchawkami na uszach. Na widok wchodzącej zerwał się i rzekł z uśmiechem:

— O, dobrze, żeście przyszli, Tatiano Pietrowna. Nawcastle nadaje właśnie audycję specjalnie dla okrętów znajdujących się na morzu. Czy chcecie posłuchać?

— Z przyjemnością.

Na drugi dzień wszyscy natrętnie przyglądali się Tanii. Jej bladość i opuszczone wstydliwie rzęsy nie pozostawiały żadnych wątpliwości. Byli zadowoleni. Jednocześnie jednak ochłodli raptownie w stosunku do trium fującego Ostrowzorowa, niektórzy zaczęli nawet nieżyczliwie na niego spoglądać.

Przestali też kpić z Borodkina, który snuł się posępny jak noc. Wszyscy domyślali się, że doszedł on już do tych słupów granicznych, gdzie człowiek przestaje zdawać sobie sprawę ze swoich czynów. Teraz wszystkiego się można było po nim spodziewać. A jednak zapanowała ogólna konsternacja, gdy jeden z marynarzy wybałuszywszy oczy zakomunikował:

— W mojej obecności wyciągnął z kuferka nóż fiński. Próbował ostrza na palcu i wsunął do kieszeni. Zarżnie, ani chybi zarżnie ten czort!

(Dalszy ciąg nastąpi)

Przetarg nieograniczony

Dyrekcja P.P.R.K. Nr. 5 w Warszawie, ul. Kazimierzowska 52

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na dostawę: 1) lokomotyw parowych na tor 600 mm, 2) lokomotyw spalinowych na tor 600 mm, 3) tora kolejkowego 600 mm, 4) rozjazdów 600 mm, 5) obrotnic 600 mm, 6) silników rozpowych stojących i leżących od 6 KM do 40 KM od 350 do 750 obrotów, 7) przyczepki samochodowe, 8) kaleszy, 9) łamaczy kamieni, 10) sortownic, 11) płuczek, 12) transporterów, 13) maszyny do pisania, 14) waika 52 do 62 cm.

Oferty składać należy w zalakowanych kopertach do skrzynki ofertowej, znajdującej się w n/Dyrekcji, do dnia 25. VIII. br. do godz. 11-tej. Otwarcie ofert nastąpi dnia 25. VIII. br. o godz. 12-tej. K-3262

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział we Wrocławiu

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na budowę dróg asfaltowych na terenie parku Zakładu Leczenia Gruźlicy w Bukowcu k/Jeleniej Góry.

Podkładki ofertowe otrzymać można za zwrotem kosztów w biurze Zakładu przy Placu Prostokątnym Nr 8, pokój Nr 103 w godzinach urzędowych, od dnia 9. 8. 1949 r. począwszy, gdzie również można zasięgnąć bliższych informacji i zapoznać się z projektem budowy.

Przetarg odbędzie się w dniu 16 sierpnia 1949 r. o godz. 11-tej w biurze Zakładu, Plac Prostokątny Nr 8, pokój Nr 100.

Do oferty dołączyć należy dowód złożenia wadium w wysokości 1% sumy oferowanej.

Wadium należy składać w kasie Oddziału ZUS, albo wpłacić na rachunek Nr 966 Oddziału ZUS w Banku Gospodarstwa Krajowego — Oddział we Wrocławiu.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych — Oddział we Wrocławiu — zastrzega sobie prawo wolnego wyboru oferenta, bez względu na wysokość przetargu, zmniejszenia robót oraz prawo unieważnienia przetargu bez podania powodu.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział we Wrocławiu

K-3272

PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWLANE

ZJEDNOCZENIE DOLNOŚLĄSKIE
ODDZIAŁ 14 ROBÓT WYKONCZENIOWYCH
we Wrocławiu, ul. Aleksandra Brucknera 40/42

Przyjmie kilku posadzkarzy

Warunki płacy według Układu Zbiorowego Pracy przewidzianych w budownictwie.

Zgłoszenia ustne albo pisemne kierować do biura personalnego pod wyżej podanym adresem. K-3265

Dolnośląskie Zakłady Wytwórcze Maszyn Elektrycznych

WROCŁAW, ul Pstrowskiego 12

do dnia 31. VIII 1949 r. PRZYJMUJE WPISY KANDYDATÓW (również dziewcząt) do Szkoły Przemysłowej na wydział elektryczny i mechaniczny.

Kandydaci w wieku od lat 14 do 16 winni zgłosić się osobiście lub zgłoszenie przesłać pocztą z następującymi dokumentami

1) podanie,
2) życiorys napisany własnoręcznie,
3) świadectwo z 7 klas szkoły powszechnej,
4) metrykę urodzenia,
5) świadectwo zdrowia,
6) świadectwo o stanie majątkowym rodziców.

Przyjęci do szkoły otrzymają z przedsiębiorstwa około 800 zł. miesięcznie. Część uczniów może być umieszczona w bursie, opłacając wyżywienie. K 3213

Przetarg nieograniczony

Dyrekcja P.P.R.K. Nr. 5 w Warszawie ul. Kazimierzowska 52

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na dostawę wind: budowlanej dwubębnowej o nośności od 2 do 3 ton.

Oferty składać należy w zalakowanych kopertach z napisem „Winda" — do skrzynki ofertowej znajdującej się w n/Dyrekcji do dnia 25. VIII. br. do godz. 11-tej. Otwarcie ofert nastąpi dnia 25. VIII. br. o godz. 14-tej. K-3263

Uczciwego znalazcę uprasza się o zwrot ZAGUBIONEGO dowodu osobistego wydanego przez P. K. P. Gdańsk na nazwisko MARIA LUBAŃSKA na wynagrodzeniem. Wrocław, ul. Oławska 13, m. 11. 5142

Ogłoszenia drobne

HANDLOWE

KUPIMY a) samochód ciężarowy 1 — 1 1/2 t. w dobrym stanie, b) maszynę do obcinania ziemniaków. Oferty: Słowo Polskie pod „Studium". 5148

SPRZEDAM fiat „Opel-Kapitan" po 40.000 klm. na nowym ogumieniu w pierwszorzędnym stanie. Zgłoszenia Wrocław, ul. Łokietka 5/4. 5121

SPRZEDAM fortepian czarny, pół-krótki. Sępolno — Dembowskiego 86/3. 5105

ZGUBY — KRADZIEŻE

ZGUBIONO legj. Zw. Zawodowych na nazwisko Piórek Jan Wrocław — Kowale. 5146

ZGUBIONO odcinek zameldowania na nazwisko Muszyński Zygmunt zam. Sobótka. 5104

UNIEWAŻNIAM zgubione 3 metryki urodzenia na nazwisko Kwiatcińskí Stanisław, Irenusz, Stefania Burkówna. 5107

ZGUBIONO kartę rej. RKU wyd. Wrocław i odcinek zameldowania na nazwisko Peronowski Franciszek Wrocław, Karkowa 65. 5109

ZAGUBIONĄ legitymację Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Dowitz Mary uniewaznian. 5110

UNIEWAŻNIAM zagubioną legitymację Nr 6616 wystawioną przez Urząd Wojewódzki Wrocławski na nazwisko Łuczko Paweł. 5118

ZGUBIONY 27 lipca na trasie Lwówek — Jelenia Góra portfel wraz z dokumentami, łaskawy znalazca odeśle Szczecin, ul. M. Reja 14/8, Zielińskí Jan. K 3216

UNIEWAŻNIAM zgubiony odcinek zameldowania, wydany Jaworzyna Śląska Sokół Józef... K 3265

ZAGUBIONO książeczkę RKU Bolesławiec, prawo jazdy, legitymację Zw. Zaw. legitymację biblioteki, zaświadczenie pracy na nazwisko Gawel Adam, Jelenia Góra, Curie Skłodowskiej 11. K 3232

ZAGUBIONO legitymację służbową Nr 13989 wydaną przez Wydział Powiatowy we Lwówku nazwisko Brewka Edward Skala 6 pow. Lwówek. K 3266

ZAGUBIONO książkę z Ubezpieczeń, kartę rozliczeniową na nazwisko Wojciechowski Jan zam. Ziechowice ul. Cieplicka 16. K 3267

ZAGUBIONO legitymację szkolną Nr 42146 i legitymację Zw. Zaw. Nr 66039 na nazwisko Wasikowski Michał zam. Jelenia Góra, Bisehar 2ka 4. K 3268

ZAGUBIONO legitymację partyjną Nr 129864 wydaną przez PZPR Jelenia Góra na nazwisko Grzesiak Franciszek Sobieszów, Polna 2. K 3269

UNIEWAŻNIA się książkę inwalidzką Nr 9/38 wydaną przez Starostwo Powiatowe Wałbrzych na nazwisko Jazrebow Wiktor, Legnica. K 3260

ZGUBIONO książkę wojskową wydaną RKU Wrocław legj. służb. wyd. przez WZPO Wrocław, legj. Zw. Zaw. legitymacja Zw. Zaw. Nr. 14839, odcinek zameldowania na nazwisko Amerski Zbigniew, Wrocław, Kazimierzowska 14 m. 1. 5147

WOLNE POSADY

SAMOTNY poszukuje solidnej, ok. 30 letniej gospodyni od samotnego. Wrocław, Przejście Garncarskie 10. m. 2. 5024

POLSKIE Zakłady Zbożowe oddział we Wrocławiu, poszukują kwalifikowanych księgowych, magazynierów magazynierów zbożowych. Zgłoszenia: Wydział Kadr Ogólnych P. Z. Zboż. Wrocław, Krakowska 102. K 3207

STA^A gosposia do jednej pani, wiek nie stalina 16, farbiarnia. 5116

LOKALE

ZAMIENIĘ pokój z kuchnią okolica ul. Zacomskiego na 2pokoje z kuchnią. Zgłoszenia pod „Bankowiec". 5119

Ogłaszajcie się w „Słowie Polskim"

Szczerze

Zła legitymacja

Pierwsze gorąco i słoneczne dni, jakie mieliśmy ostatnio, wyciągnęły w ub. niedzielę nad Odrę tłumy wrocławian. Na niektórych plażach (legalnych) po prostu nie było miejsca na wetknięcie szpilki. Nie dziwnego, wszyscy przecież kąsiali się za słońcem, powietrzem i wodą. Nie wszyscy korzystają z wczasów.

Jeśli brzegi Odry w godzinach popołudniowych przedstawiały piękny i barwny widok, to niestety zmienił się on radykalnie w godzinach wieczorowych, gdy plażowicze wracali do domów. Zostały po nich wielkie kupy śmieci. Do zebrania ich nie wystarczyłoby zapewne kilku samochodów nasze ● Z. O. M.-u. Papiery, butelki, ogryzki z owoców i t. p. pokrywały całą plażę.

Wygląda na to, że jeżeli pogoda potrwa jeszcze kilka dni, to nasze plaże zamienią się w wysypiska śmieci. Będą nie do użytku.

Co dziwniejsze, że ci sami plażowicze, którzy wczoraj zaśmiecali plażę, na drugi dzień oburzają się, iż jest zaśmieciona i brudna. Obawiam się, że złą wyrobimy sobie renomę, jeśli będziemy dalej w ten sposób postępować.

Uważajmy więc plażę za naszą wspólny ogród i miejsce wypoczynku i starajmy się nie zaśmiecać jej. Przecież nie ma pełnijmy porządku, miłego dla ocka i dla otoczenia. Wówczas i nam samym będzie przyjemniej zażywać na niej lata.

TUWICZ.

NOTATNIK WROCŁAWSKI

● Do Baru Mlecznego na Rynku często nie można się już obcinać. Kefir i sajadle mleko zablokowali senatorzy lodów. Kto wie, czy nie należało by już oddzielić lodziarni od mleczarni?

● Zakasali rękawy mieszkańcy domów przy ul. Ukrytej i Chemicznej, zabierając się do usuwania gruzu. Gruzowisko ulica na uniemożliwiało lokomikom Gazowni dostęp do rur i przez to dwa domy pozbawione są gazu. Robota trwa co wieczór od 2 tygodni.

● Prawdziwe nieszczęście spotkało jednego ze studentów. W tramwaju linii 21 na trasie od ul. Gen. Świerczewskiego na Sępolno zgubił on 17.500 zł. Grono kolegów prosiło nas o notatkę, wierząc, że może znajdzie się uczciwy znalazca.

● Świecą pustką sale Kliniki Stomatologicznej przy ul. Curie Skłodowskiej. Klinika czynna jest po miesięcznej przerwie. Zapewne nie wszyscy wiedzą, że jest ci już są przyjmowani na zabiegi lekarskie.

● Aby nie wzbudzać podejrzeń klientów właściciele kiosków powinni ważyć towar w inny sposób, a więc trzymać wagę w możliwie widocznym miejscu.

● Polewaczki samochodowe przy zraszaniu ulic nie zawsze liczą się z publicznością, toteż obelgą zaczyna być podejrzewana o lekkomyślne wybrykl. Prawdopodobnie niechcąco.

● Kąpiący tłem bocian od chwilę popijający wodę ze szklan

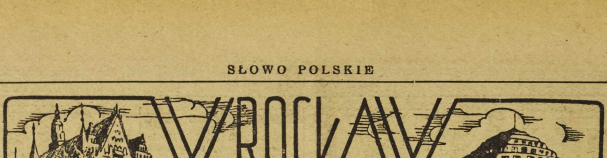

Wystawa architektury ZSRR

Nowoczesne budownictwo socjalistyczne

pieczołowicie ochrania zabytki

Otwarta wczoraj o godz. 12-ej w salach Miejskiej Rady Narodowej wystawa „Architektury Narodów Z. S. R. R. zorganizowana przez Oddział wrocławski Sztuk. Architektów R. P. jest bardzo zajmująca i otrzymała ładną oprawę. Zawiera ona kilkaset plansz, przeważnie fotograficznych i dzieli się na dwa wyraźne działy: dziedzictwa zabytkowego, poczynając już od 12-go stulecia i dorobku 30-lecia w zakresie budownictwa socjalistycznego, gdzie nowy ustrój i nowy byt ludzi zrodził nowy typ budowli n. p. pałace kultury „pionierów", kluby itp.

Treściwie i interesująco scharakteryzował, nie tylko treść wystawy lecz i przeobrażenia w zakresie prac architektów radzieckich w związku ze zmianą ustroju i jego zapotrzebowań — prezes Oddziału SARP. — inż. Marian Bukowski. Zacytował też wypowiedź architektów radzieckich, którzy uznają realizm za najwłaściwszą formę swej współczesnej twórczości, odrzucając eklektyzm, powtarzający dawne formy. Za hasło swej twórczości postawili właściwe podejście do człowieka i jego potrzeb z poszanowaniem zabytków przeszłości.

O konieczności utrzymania linii ewolucyjnej w architekturze, która nie zna rewolucji, bo nowy styl musi się sam urodzić — mówił prodziekan Wydz. Budownictwa Politechniki wrocławskiej prof. Tadeusz Brolawskiej prof.

33 stopnie

Dzień wczorajszy dawał się we znaki: w godzinach południowych termometr wskazał 33 stopnie.

Barometr spadał wczoraj ale bardzo leniwie, co nie po winno się mocniej odbić na pogodzie dnia dzisiejszego. Ale burze możliwe.

Centrala Przemysłu Artystycznego

otwiera pierwszy sklep

u we wrześniu przejmuje 32 zakłady produkcji

Wśród wrocławian, a zwłaszcza wśród niewiast naszego miasta żyje pamięć pawilonu przemysłu artystycznego na zeszłorocznej Wystawie ZO. Z chwilą zamknięcia Wystawy ustała okazja do zaopatrzenia się w tanie i ładne wyroby skórzane artystyczne kunsztowne hafty i serwety, oraz wszelkiego rodzaju drewnianą i metalową biżuterię.

— Już wkrótce, prawdopodobnie w połowie września, wrocławianie będą mogli nabywać nasze wyroby w sklepie który otwieramy przy ul. Świdnickiej — informują w biurze Centrali Przemysłu Artystycznego. Będzie to nasz pierwszy sklep we Wrocławiu, a trzeci na Dolnym Śląsku.

W lokalu przy ul. Gen. Świerczewskiego, w którym mieszczą się równocześnie biura Okręgowej Centrali, panuje nieopisany ścisk. Z braku miejsca skrzynie i pudła z wyrobami leżą aż w szczupłych pokoikach gdzie pracują urzędnicy. Ciasnota lokalu utrudnia niemiernie urzędowanie. Na przykład kasjerka siedzi wśród dwóch, do sufitu niemal sięgających stert walizkowych, a kierownik personalny, zanim dotrze do swego biurka, lawirować musi między szpalerami pudeł z torebkami damskimi.

— Napisałśmy już moc podań o przydzielenie nam lokalu na parterze. Wszystko na próżno — bacząc na ścisłości przewodnicy Centrali Przemysłu Artystycznego — a przecież magazyny nasze pomieścić muszą, chociażby przejściowo, produkcję siedmiu fabryk.

Sytuacja pogorszy się jeszcze bardziej we wrześniu, gdyż w tym miesiącu Centrala przejmie 32 dalsze zakłady wytwórcze na terenie Dolnego Śląska. Gdzie wie się podzieli się ekspozycja z artystycznymi wyrobami?

Przez chemy korytarz, zastawiony wielu kolorowymi konfekcjami na bierznych udajemy się do dwóch salek, czumnie nazwanych składami.

Tu leży cała bogactwo Centrali. Dzwonienie, piękne w swej prostocie zabawki, śliczne wyroby skórzane, począwszy od rękawiczek w rozmaitych kolorach i fasonach a skończywszy na zalegających pokoje luksusowych skórzanych torebkach damskich (nawiasem mówiąc — tanich, bo w cenie od 4 do 7 tys. zł.)

— W sklepie przy ul. Świdnickiej nabyć będzie można oprócz tych wszystkich wyrobów także ładne hafty i koronki, klimy ludowe, makaty oraz samodziały — objęcie kierownictwa Centrali.

(emel)

Cała młodzież Wrocławia na Placu Młodzieżowym

Zarząd miejski ZMP we Wrocławiu przypomina zarządom wszystkich kół i członkom organizacji, a także zawiadamia całą młodzież i społeczeństwo wrocławskie, że dzisiaj o godzinie 13.30 na Placu Młodzieżowym (ul. Świdnicka) nastąpi uroczyste powitanie międzynarodowej sztafety na Kongres Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Po powitaniu odbędzie się wielki wiec młodzieży Wrocławia na cześć Kongresu. W wiecu wezmą udział delegacje krajowej kolonialnych, biorących udział w Kongresie SFMD.

Członkowie Kół mają przybyć na wiec w grupach zorganizowanych, w ubiorach organizacyjnych ze „szturmówkami" i aktualnymi transparentami.

Zarząd Miejski ZMP poleca zarządom Kół załatwić w dyrekcjach zakładów pracy zwolnienie członków od zajęć zawodowych na czas trwania wiecu. Działać należy w tej sprawie w porozumieniu z Komitetami partyjnymi i Radami Zakładowymi.

„Kopkami" woziły taksówki

W pięknej Dolinie Szwajcarskiej zabawa udała się świetnie

Na rozpraszonym od słońca asfalcie placu Solnego stoi szereg taksówek. Ich kierowcy, czekając na pasażerów schronili się w skapy cień tramwajowej budki i przy kucnawszy na piętach gwarzą o festynie na Osobowicach, urządzonym przez Związek Zawodowy Transportowców.

— Impreza udała się na sto dwa! — twierdzą jednogłośnie — a najbardziej podobał się wrocławianom bezpłatny dojazd taksówkami na miejsce zabawy.

— Luksusowo i na darmocha — opowiada senior taksówkarzy. — To też wszystkie wozy były w ruchu od godz. 13-tej do 15-tej, a publika ładowała się do maszyny „z kopką"...

— Goście byli zadowoleni — mówią dwaj młodzi. — Trzy parkiety, orkiestra taka (tu następuje wymowny ruch łokciem). Porządek był też, a jakie. Choć bufet był skromniejszy, nie zdarzyła się ani jedna burda. Wrocławianie bawili się z werwą ale kulturalnie...

Gdzieś koło północy rozłączyliśmy przenłosi się z murawy pod dach pawilonu i tam bawiono się aż do trzeciej w nocy.

A przed tym były jeszcze wyścigi w taksach i konkurs picia mleka.... przez smoczek. Do tego ostatniego zgłosiły się prawie wyłącznie panie.

— Krzesel zabrakło, bo ludzi przyszło coś ze trzy tysiące, — informuje inspektor — taki był na imię poprzyszedł jakiś kto wstał ze swego krzesła, to już go potem nie mógł odzyskać...

Cały dochód z festynu przeznaczono na Dom Kultury.

— Nie zal było trudu i benzyny na taki cel — powiedzieli mi na pożegnanie taksówkarze z placu Solnego. (emel)

Ofiara kąpieli

Należy wamóc czujność w miejscach kąpieli na wodach Wrocławia. W tych dniach utonął w Oławie w pobliżu Niskich Łąk 18-letni Józef Fyda (ul. Gen. Prądzyńskiego). Mimo szybkiego wydobycia chłopca przez strażaków i zastosowaniu sztucznego oddychania — nie udało się przywrócić mu życia.

Wspaniałe Chaussony we Wrocławiu jadą z Francji do Warszawy

Szesnaście żółto - czerwonych „Chaussonów" biwakowało wczoraj na ulicy Powstańców Śląskich. Autobusy te, przeznaczone dla Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w Warszawie, przybyły do nas z Francji drogą przez Niemcy i Czechosłowację.

„Wyprawę" autobusową prowadzi dyr. MZK prof. Guzicki, oraz star szy mechanik Zenon Samkowski. Dowiadujemy się od nich ciekawych szczegółów na temat podróży.

„...Autobusy zakupiono w znanej firmie „Chausson", która dostarczyła już 89 wozów tego typu dla Warszawy" — mówi prof. Guzicki. — „Cena jednego wynosi ok. 5 milionów złotych. Nabyliśmy również sporo części zapasowych i potrzebnych formalności wyposażenowo - dowlnowych wyruszyliśmy do kraju. Przyjęczyła się do nas grupa jadących na urlop pracowników Ambasady R.P. w Paryżu i kilku reemigrantów".

Na Powstańców Śląskich widzimy 15 wozów, gdyż szesnasty pojechał do Międzylesia. Ale właśnie szybkać warkot motoru i nadjeżdża żółto - czerwony „jedynak". Z otwartego okna wychylają się główki dzieci. To rodzina p. Barszcza, b. wołnego ambasady w Paryżu, który dwudziestu latach wraca do kraju. P. Barszcz zabrał z sobą trochę dobytku, kilka kilo winogron i... bananów. „Niech sobie dzieci podjedzą!..." — śmieje się do nas częstując południowymi owocami. Jutro cała ekipa będzie już w Warszawie. 16 wozów zasili komunikację stolicy.

A Wrocław?... Od czterech lat nasze ZKMW nie otrzymały ani jednego nowego autobusu. A miały do stać 20 sztuk. (PIK).

Znów zmiana

Dowiadujemy się, że z dniem dzisiejszym tramwaj linii 17 kierowany będzie z Grabiszynka przez ul. Świdnicką do Rynku, a następnie przez ul. Mikołaja I Łenicką do Pafawagu. Powrót — przez plac 1 Maja, Podwale Mikołajskie, Fredry, Powstańców Śląskich i Polaka na Grabiszynek.

Nareszcie połamane meble wracać będą do mieszkań

Jeżeli mówimy o złomie, mamy zazwyczaj na myśli złom żelazny. Mamy jednak na Dolnym Śląsku jeszcze sporo ilości innego rodzaju złomu, którym na ogół mało kto się dotychczas interesuje. Jest nim złom meblowy, czyli po prostu najrozmaitsze stare, czy nawet nowe graty, poniszczone i połamane, które bez względu na ich stan i użyteczność po prostu idą na opał. Tymczasem, wiele z takich „gratów" po wyremontowaniu mogłoby służyć długo latu.

Zagadnieniem tym zajął się ostatnio na jednym ze swych posiedzeń Woj. Kom. Stronnictwa Demokratycznego przez swój wydział prasy i propagandy. Opracowuje on szczegółowy plan zbiórki i remontu złomu meblowego oraz dostarczania tanich wyremontowanych mebli dla świata pracy, szczególnej w województwach centralnych.

W przeciągu dalszych obrad WK SD poświęcił wiele uwagi zagadnieniom walki z analfabetyzmem i jej przebiegowi na terenie województwa dolnośląskiego. Na wzmiankę zasługuje również uchwała, zmierzająca do zaciekleństwa współpracy z wydziałami prasowo - propagandowymi innych partii politycznych, w szczególności zaś z PZPR. (—)

Wydarzenia i imprezy

Teatry wrocławskie

TEATRY nieczynne do 30-go bm.

TEATR MŁODEGO WIDZA w objeździe po Dolnym Śląsku

CYRK NR 2 — Plac Grunwaldzki codz. godz. 19,30.

Repertuar kin

„ŚLĄSK", ul. Gen. Świerczewskiego 87 — „Młoda gwardia" (radz.), godz. 16,30, 18,30 i 20,30

„WARSZAWA", ul. Fredry 16 — „Dzieci ulicy" (włosk.), godz. 16,30 18,30 i 20,30

„SCALA", ul. Mikołaja 57 „Tragiczny policjr" (włosk.), 15, 16,15 i 20,30

„POLONIA", ul. Żeromskiego 53 — „Tajemnica wywiadu" (franc.), godzina 16,30, 18,30 i 20,30

„PIONIER" — ul. Stalina 71 — „Ostatni etap" (polsk.), godz. 15 i 17, Program aktualności codz. godz. 19, 20 i 21: PKF nr 32/49; Ural — film kolorowy.

„TĘCZA", ul. Kościuszki 177 — „Narzeczona z Turkmenii" (radz.), godz. 16,30, 18,30 i 20,30.

„FAMA", — Psie Pole, Krzywoustego 286 — „Lekkomyślna siostra" (amer.), godz. 20. Czynne wszystkie piątki, soboty i niedziele.

ŚWIETLICA [illegible] WCA nieczynna aż do odwołania.

Nocne dyżury aptek

Pod „Opatrzmością", Stalina 51.

„Lwem", Pl. PKWN 2

Apteka Piastowska, Nowosielska 25

DYŻURY POGOTOWIA CHIRURGICZNEGO — dziś w szpitalu PCK, ul. Poniatowskiego nr 2 (telefon 34-59).

Napływają fanty

Fanty na Loterię Domu Kultury napływają coraz obficiej. Ostatnio kupcy wczorajszy podjęli uchwałę, że wezmą gremialnie udział w imprezie.

Spółdzielnia Komunikacyjna Tran sportowa — przeznaczyła oryginalny fant w postaci uprawnienia na przewóz towarów w obrębie miasta na ogólną wartość 20.500 zł.

Kursy samochodowe Wiśniowski — kurs teoriu, oraz 10 jazd szkolnych. Ogólna wartość tego fantu — 9.500 zł.

Znana firma krawiecka Majchrzak — uszyje ubrania, oraz szereg drobniejszych usług.

Celem szybszego zebrania fantów wyrusza z miasta specjalny wysłannicy z listami, na których trzeba wypisać rodzaj fantu i jego wartość. Odwiedzą oni wszystkie sklepy prywatne w mieście.

Zbiórka zapowiada się bardzo dobrze. Aby poprzeć tę akcję zbiórwą, prasa wrocławska dawać będzie specjalne pokwitowania z odbioru ceniejszych, bardziej wartościowych ofiar. (—).

Kursy spadochronowe

Komenda Wojewódzka Powszechnej Organizacji Służba Polsce przeprowadza werbowanie kandydatów roczników 1930, 1931, 1932 na teoretyczne i praktyczne kursy spadochronowe. Zgłoszenia przyjmuje wydział Wyszkolenia Lotniczego SP przy ul. Nowotki 15. Przyszłych kandydaci będą wysłani na 5 dniowe szkolenie do Bydgoszczy w dniu 12 września.

Spacerem po Wrocławiu

Śmietnik, nie kwietnik

Kiedy budoszcy ze szczekiem hałasem śmigały pośród gruzów do mostu, położonych pomiędzy ul. 1 Maj i Kazimierza Wielkiego, patrzyliśmy z zachwytem na niezłomkowe tempo oczyszczania tej przestrzeni ze serca miasta. Stopniowo odsłaniała się perspektywa na bibliotekę uniwersytecką z jej lotną wieżyczką, pokrytą zielonkawą spatynowaną blachą. Naprzeciwko pl. Bohaterów Ghetta o znętetym jeszcze obrzeżeniu gruzów zaczynał się rodzić nowy, ładny fragment Wrocławia.

Oczyma wyobraźni widzieliśmy już zieleńce i kwietniki, jakie powstaną na miejscu uprzątniętych gruzów i dużą barwną nutę tej dość cieśno zabudowanej dzielnicy. Jaką będzie rozkoszą dla oka — myśleliśmy widocznie — kiedy wyjedzie się tramwajem z ciasnej ul. Szajnochy i rzuci okiem na kolorowy dywan nowego skweru!

Ale wizja nie ziściła się! Gruzy znikły coprawda, jak za dotknięciem czarodziejskiej laski, znikły też szybko, że się na to chodzi nie raję, ale zamiast skweru oglądamy gęste kupki śmieci, wymoszonych i wypachnionych przez kogo i kiedy. Bałcię się wśród nich hałaśliwie gromady dzieciaków, wa ląc połamaną miską o powygniana eka-rondel, odjechać zamiast powietrza — miazmaty kurzu i woń gnijących odpadków i płoszące myśli ludzkie, zaczytanych w mądrych, starych książkach Czytelni Uniwersyteckiej.

Jak się pouka ABC to wypada dokończyć alfabetu. Ale nasi „obcowie miasta" wadzić o tym zapomnieli, ku naszemu szczeremu zmartwieniu.

EMZET

Redaktor Naczelny: Stanisław Ziemak.
Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, ul. Olawska 10/11 tel. Redakcji 27-55 tel. Wydł: 27-54 Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godziny 12-tej do godz. 13-ej, Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13. Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada, Prenumerata z odbiorem na miejscu 120 złotych miesięcznie z przesyłką pocztową 135 złotych, PKO Wrocław Nr. VIII 13-62. Druk, Sp. Wydawniczo - Oświa towa „Czytelnik"; Wrocław; ul. Olawska 10/11.

F - 60309

Wydawca: Sp. Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik"